

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nasz przemysł naftowy wobec hasła ekonomicznego odrodzenia kraju.

Nurtujące od dłuższego czasu w społeczeństwie naszym hasło ekonomicznego wyzwolenia i odrodzenia kraju, zaczyna przybierać coraz konkretniejsze kształty; jesteśmy w ostatnich czasach świadkami organizacji po wszystkich większych miastach galicyjskich towarzystw dla popierania rodzimego przemysłu, jesteśmy w okresie urządzania zjazdów prowincjonalnych przemysłowych i wystaw powiatowych, jesteśmy w przededniu walki ekonomicznej, jaką podejmują nietylko interesanci przemysłu cukrowniczego, lecz wraz z nimi i całe społeczeństwo dla obrony tej gałęzi przemysłu, a co może jest najwięcej pocieszającym, jesteśmy świadkami, że ten silny i żywiołowy prąd w naszym kraju znajduje już realny oddźwięk wśród reprezentacji naszego kraju, w Sejmie, jak stwierdzają uchwały sejmowe w sprawie cukrowej.

Po długim, może zbyt długim, właściwym charakterowi naszego narodu okresie rozbudzania potrzeby pracy ekonomicznej, następuje nareszcie okres samej realnej pracy i życzyć należy, aby ten okres co do samej pracy był jaknajwięcej intensywny, co do środków walki jaknajwięcej roztropny, co do kalkulacji i rachunku handlowego, jaknajwięcej trzeźwy, lecz zarazem śmiały i rzutki.

Przez brak właśnie rzutkości i szerokiego pojęcia ekonomicznego, straciliśmy już w rozwoju przemysłowym naszego kraju bardzo wiele, zaniedbaliśmy utrzymywania w naszych rękach nawet tych gałęzi przemysłu, dla których rozwoju sama natura i przyrodzone warunki kraju dawały nam uprzywilejowane stanowisko. Żywym przykładem tego jest nasz przemysł naftowy. I o nim właśnie, o jego znaczeniu krajowem i jego potrzebach wśród ogólnego dążenia w kraju do ekonomicznego odrodzenia pomówić także należy tembardziej, że zatacza on szersze kręgi, niż przemysł cukrowy i w nim możemy szukać źródła do wzbogacenia się kraju, a tem samem i do podnoszenia innych gałęzi przemysłu i do coraz większego uprzemysłowienia kraju.

Rzucone dzisiaj hasło: bądźmy konsumentami własnych wyrobów, a tem samem popierajmy na szerszą skalę rozwój tych wyrobów, jest zupełnie słuszne, rozwiązuje jednak tylko część tego ekonomicznego zadania, jakie ma kraj przed sobą, jest to tylko hasło obronne przeciwko zalewowi naszego kraju tymi fabrykatami i produktami, które w kraju sami wytwarzać możemy, zapobiega częściowemu

wywozowi naszych pieniędzy za granicę, jest to bardzo wiele, lecz w ściślejszej łobie ogólnie-ekonomicznej walki narodów trzeba pamiętać i o hasłach agresywnych: pobijajmy inne narody tymi produktami, na których wytwór sama natura dała nam więcej uprzywilejowane warunki, a wtedy i w walce obronnej będziemy silniejsi. Gdy inni wzbogacają się naszym kosztem, wzbogacajmy się my kosztem innych; dzisiaj ta walka na dwa fronty jest tak konieczna, że poprostu jedna bez drugiej nie da się pomyśleć.

Natomiast cała 50-letnia historia naszego przemysłu naftowego stwierdza objaw, że wprawdzie w rozwoju tego przemysłu brały udział niektóre czynne i ruchliwe jednostki z pośród naszego społeczeństwa, lecz że przemysł ten, największy dzisiaj w naszym kraju, zatrudniający wraz z produkcją wosku ziemnego blisko 20.000 ludzi, nie spotkał się dotąd we własnym kraju ani z należytem ocenieniem swojej doniosłości, ani z należytą nawet sympatią, nie stał się tak, jak rolnictwo, po którym niezawodnie pierwsze miejsce co do znaczenia zajmuje, podstawą handlowej i ekonomicznej polityki kraju, nie powołał do życia żadnej polskiej instytucji bankowej, któraby polskim przedsiębiorcom naftowym ułatwiała kredyt niezbędny w przemyśle.

Wśród nawet inteligentnych jednostek w naszym społeczeństwie przemysł naftowy uchodzi jeszcze dotąd za pewien rodzaj niepewnej gry na loteryi, pesymiści wogóle nie wierzą w jego przyszłość. A tymczasem przemysł naftowy u nas rośnie, rozwija się, olbrzymieje (Bohnyław staje się drugim Bonn), wywalcza stopniowo punkty zbytu za granicą, ściągając obce kapitały, które mają więcej do niego zaufania, niż własny kraj, a my jesteśmy tylko niemymi świadkami tych wyrwywających się z rąk naszych bogactw i potęgi i odgrywamy przeciwnie bierną tylko rolę pracowników.

Trzeba raz nareszcie zadać sobie pytanie, czy przez to wydobywanie na powierzchnię ziemi pracę naszego ludu olbrzymich bogactw podziemnych wzbogaca się kraj i czy będziemy mogli powiedzieć kiedyś w przyszłości, kiedy te bogactwa się wyczerpią, że zostały one zużyte na podniesienie ekonomiczne kraju, że dały kapitał do stworzenia innych gałęzi przemysłu?

Postawienia trzeciego pytania wymaga racjonalna polityka ekonomiczna. Bywały wypadki, że kraje, jak n. p. niektóre kolonie hiszpańskie, posiadające jeszcze większe mineralne bogactwa, niż Galicja, bo pokłady złota, srebra, miedzi, po wyczerpaniu rabunkowem tych bogactw nagle pustoszały, ludność musiała emigrować i nędza zapanowywała

w całym kraju, bo przybyłszy podczas tłustych lat nie dbali wcale o kulturalne podniesienie kraju, który ich nie nie obchodził. Na nasze stosunki jest to przykład zbyt drastyczny, jednakowoż uczy on, że zawsze pamiętać o tem należy, aby bogactwo w kraju wydobywane, choć w części na podniesienie ekonomiczne i kulturalne tego kraju, na wzbogacenie się jego zużytem zostało.

Kto jednak zna bliżej stosunki panujące u nas w przemyśle naftowym, ten stwierdzić musi, że nasz przemysł naftowy oprócz zarobku, jaki daje 20.000 ludziom, zarobku niezbędnego do ich utrzymania, mało bardzo pozostawia kapitału w naszych polskich rękach, któryby się przyczyniał do wzbogacenia kraju i dalej jeszcze stwierdzić należy, że dalsze bierne zachowanie się społeczeństwa i kraju względem tego przemysłu, stworzyć może warunki na przyszłość, które coraz więcej ograniczać będą i te skromne zyski z przemysłu naftowego, jakie w rękach naszych pozostać by mogły.

Dzisiaj zaledwie 15 proc. ogólnej produkcji naftowej jest w rękach polskich, gdy kapitały zagraniczne, mające 85 proc. produkcji, potworzyły dziś towarzystwa akcyjne naftowe, które pracują w przemyśle naftowym z coraz większym zyskiem i nie uważają tego przemysłu za przedsiębiorstwo ryzykowne. Rotszyld coraz więcej angażuje swój kapitał w galicyjskim przemyśle naftowym; Bank niemiecki w Berlinie, jak niedawno doniosły dzienniki, kupuje akcje naftowych „Schodnicy“ za 2 miliony koron; konsulatory angielskie i niemieckie zbierają skrzętnie dane o naszym przemyśle naftowym, aby informować swoich kapitalistów; to samo czynią Amerykanie; tylko my we własnym kraju tracimy w tym przemyśle posterunek za posterunkiem i nie powstaje żadna inicjatywa szersza, żadna instytucja bankowa, któraby poparła naszych przemysłowców, aby przeciw na równi z obcymi kapitałami, ciągnąć także zyski z tego wielkiego skarbu, jakim obdarzyła nasz kraj natura sama.

Kapitałom obcym gościnności u siebie nie odmawiamy, ale mamy prawo i obowiązek nie pozwolić zachłaniać siebie całkowicie, a to można osiągnąć tylko przeciwstawieniem takich samych warunków t. j. kapitałom, pracą wytrwałą i rozumną organizacją. Gdyby te warunki istniały rok temu, nie straciłby nasz przemysłowcy naftowi większej połowy produkcji naftowej, którą rozporządzali i która obecnie spadła z przeszło 30 proc. ogólnej produkcji do 15 proc. zaledwie. Kryzys jaki w zeszłym roku z powodu nadprodukcji przechodził przemysł naftowy, był częściowo na rękę większym firmom zagranicznym, które powiększały akcyjne kapitały i skupowywały

2

ZA WISZĄ CZARNĄ

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

(Ciąg dalszy).

JAGIEŁŁO.

Sluchaj — Kiejstut stary
Opowiadał mi nieraz, świeć mu Boże...
Że właśnie kiedy powojował cary
Moskwy... i ujrzał rubinowe zorze
Nad Moskwą... i te wieże jakieś złote
Co niby wielkie owoce na gruszy
Wiszą w powietrzu... A on (przez szczerotę
Starzec pomyślał, że je palcem ruszy
I spadną — Litwin miał i brzuch potem...)
Otóż... gdy niebu się turkusowemu
I wieżom... złotym starzec przypatrywał
A Moskwę już miał w ręku... i te wieże,
Uczuł... że nagle mu się na śmiech bierze
Ale na taki straszny śmiech piekielny,
Że rubinami z oczu lał się — spływał
Twarz mu okrwawił... gdy drugi śmiertelny
Pot... lał się z czoła... biały bursztynowy
I gryzł mu twarzy pomarszczone ciało.
Nigdy ten starzec nie mógł dobrze słowy
Opisać, co to było owe czucie

Lecz mówił że go serce tak bołało
Jak gdyby... kto tam jemu — lub Birucie
Z pod żeber... zwolna wyciągał jelita...
A znów... że taki strach mu zatrząsł kości
I takie jakieś wewnętrzne nudności
Zdjęły... że gotów był... cztery kopyta
Pokazać Moskwie... i uciec na Litwę...
Szcześciem, że strach go ten... straszny zaniechał
Przed bramą... i tak jak zwycięzca wjechał
Spokojnie...

OLEŚNICKI.

Ja sam królu na gonitwę
Albo na walkę idąc... to nie jestem
Jak zwykle...

JAGIEŁŁO.

Tu mi przyprowadź Zawiszę
Bo ja się czuję, że go jednym chrzestem
Ducha... przełamie zaraz i uciszę
Jak małe dziecko... — a razem każ komu
Niech mi przyniesie wody... tu podumam...

CHORUS.

Błogosławcie mu teraz... on z wielkiego domu
Postawi ten lud sławnie pomiędzy narody —
Teraz mu wchodzi myśli nieznane nikomu
Głaskaniem jak gołębia... głaskaniem tej brody;
Teraz mu widne dusze z tych ciał wychodzące,
Teraz w te oczy króla, niby na pół śpiące,
Przedstawionych wypadków błyskają miesiące...

Ten dąb mu takie myśli cudowne gromadzi,
Niby kopuła jakaś (*) dla ducha,
Gdzie mnóstwo liści czarnych, niby sejmem radzi,
A król siedzi zmęczony krwią, pracą — i słucha
Patrz — umiłowal naród... i żył wielkie roni,
Pierwsza godzina wiekom Jagiellońskim dzwoni.

O ileż z tej godziny wieków się urodzi
Pięknych, na Chrystusowe patrzących dzieciątko.
Okolo tego dębu duch Kiejstuta chodzi
I patrzcie, jak się dziwna przypomniał pamiątka,
Jakaś Moskwę przypomniał... nad czerwoną parą,
W czepcach złotych siedząca... niby wiedmę starą,

Od której strach... jakoby na wieki rozwekły
Już wenczas tak na koniu uderzył Litwiną,
Że mu z otwartych oczu krwawe łzy pociekły
I nagle stał się drugi Chrystus z poganina,
Placzący nad przyszłością... I taki jest wieczny
Wielkich duchów na ziemi ciągły spazm serdeczny.

Wchodzi Starosta SANOCKI OLEŚNICKI i prowadzą
ZAWISZĘ.

Cóż to... król leży na ziemi — pod drzewem,
Kto się odważy... przybliżyć do króla...

JAGIEŁŁO.

Ha... to wy... dziwnym tu anielskim śpiewem
Byłem kołysan... cóż?... czy się utula

*) wyraz nieczytelny.

tereny naftowe i kopalnie w naszych rękach się znajdujące, a teraz stworzyły organizację „Petrolea“, aby podnieść ceny ropy i w ten sposób podnieść rentowność włożonego kapitału i nabytych terenów.

Jak dla braku kapitałów u nas i braku rezerwoarów ropnych sprzedawali w roku zeszłym swoje kopalnie i tereny nasi przemysłowcy naftowi, tak teraz skwapliwie przystąpili do nowej organizacji „Petrolea“, aby utrzymać resztę pozostałych kopalń w swoim ręku i korzystać ze zwykłej cen i zaliczek na ropę, jakie nowa organizacja obowiązuje się dawać.

Nie uchybiając w niczem nowej organizacji „Petrolea“, która w dzisiejszych warunkach jest konieczną i zbawienną, co zadokumentowali zresztą nasi przemysłowcy, przystępując do niej, trzeba jednak i na tę organizację ze stanowiska krajowego zapatrywać się trzeźwo, z chłodną kalkulacją, a przede wszystkim z przezornością. Naturalną jest rzeczą, że w nowej organizacji kierujące stanowisko przypada większym firmom zagranicznym, które ją stworzyły, które reprezentują większy kapitał akcyjny i większą produkcję ropy i dalszym znow zupełnie naturalnym wynikiem tego będzie, że polityką nowej organizacji, która ma przed sobą tak wielkie zadanie, jak regulowanie sprawy eksportu i wewnętrznej sprzedaży surowca, nie będzie opiekowanie się drobnymi przedsiębiorstwami naftowymi, których zorganizowanie dla powyższych celów jest zawsze trudniejsze, lecz dążyć będzie do pochłonięcia tych przedsiębiorstw. Trzeba to stwierdzić zupełnie obiektywnie, bo w handlu i przemyśle nie ma sentymentów i nie można wymagać nawet od ludzi, jak może niektórzy przypuszczają, że kierować się będą pewnymi względami i dla drobniejszych krajowych przedsiębiorstw w imię sprawiedliwości lub pewnego długu wdzięczności dla kraju, w którym fortunę zdobyli; prawo ekonomiczne zagarniania małych i słabych przez silnych i wielkich jest mocniejsze, niż sami ludzie z najlepszymi nawet chęciami.

Chcąc utrzymać w rękach swoich pewien udział bezpośredni w przemyśle naftowym i chcąc mieć możność rozwijać swoje przedsiębiorstwa nadal, muszą już dzisiaj nasi przemysłowcy naftowi myśleć o zaangażowaniu z pomocą jakiej instytucji finansowej większego kapitału w przemyśle naftowym, któryby wzmocnił ich pozycję w nowej organizacji.

Oprócz tego należy już dzisiaj po ciężkim doświadczeniu w roku zeszłym przygotować się na wypadek, aby nowy kryzys z powodu nadprodukcji i rozbicia się organizacji nie został kraj nasz nie przygotowanym i nie wytracił pozostałej produkcji naftowej z rąk naszych.

Rozbicie organizacji i nowy upadek cen ropy może nastąpić łatwo z powodu pewnych przeciwności w łonie samej organizacji „Petrolea“, może być też on spowodowany sztucznie po jakimś czasie w interesie tych większych przedsiębiorstw, któreby, korzystając z nowego kryzysu, chciały wchłoniąć resztki słabszych przedsiębiorstw.

Trzeba więc stworzyć w kraju dzisiaj silną podstawę egzystencji dla naszych krajowych przedsiębiorstw naftowych i utworzenie takiej podstawy może się odbyć tylko z pomocą kraju i większego zainteresowania się sprawami przemysłu naftowego

całego społeczeństwa. Pierwszym warunkiem silnej podstawy dla rozwoju krajowego przemysłu naftowego byłyby rezerwoary krajowe dla magazynowania ropy.

Rezerwoary ropne krajowe oddałyby podwójną usługę: przyczyniłyby się z jednej strony do ogólnego rozwoju przemysłu naftowego galicyjskiego, a powtóre, co najważniejsze — jak to już podnosił w jednym z artykułów dr. Bartoszewicz — przez posiadanie rezerwoarów, kraj i nasi przemysłowcy odrazuby podnieśli swoje znaczenie i wpływ w przemyśle naftowym, z którym większe firmy zagraniczne liczyłyby się musiały, bo panem sytuacji w przemyśle naftowym jest ten, kto ma zbiorniki i nie potrzebuje się liczyć z chwilami kryzysu.

W społeczeństwie naszym dobra nieraz myśl ekonomiczna błaka się latami i nie realizuje się; brak nam często tej prostej odwagi czynu, którą posiadają Anglicy, Amerykanie lub Francuzi. Sądzić jednak należy, że poparcie choćby moralne takiej myśli przez reprezentację kraju doda bodźca do większego zainteresowania się przemysłem naftowym naszym instytucjom finansowym, a wśród ogólnych haseł ekonomicznego odrodzenia kraju nie zapomniemy i o tej gałęzi przemysłu, przez którą w dzisiejszych warunkach najłatwiej wejść na drogę uprzedmiotowienia kraju.

Lapaj, trzymaj!

Wiedeń, 2 października.

(4) Przedwczoraj prasa wiedeńska inspirowana piętnowała hrabiego Apponyiego jako intryganta, jako „czarny charakter“, jako sprawcę wszystkiego na Węgrzech złego — złego w oczach Wiednia. Od wczoraj już to nie wystarcza. Zrozumiano, że zwalanie winy rzekomej na jednego człowieka, robi z niego półboga o zdolnościach tytanicznych, dyktatora, porywającego za sobą cały naród. Zaczęto szukać jeszcze innego przestępcy. I wnet go znalezione.

Oficyalna „Wien. Allgem. Ztg.“ opowiedziała nam wczoraj wieczorem, iż w sferach decydujących panuje niezadowolone silne z rący taktyki, jakiej się chwycił hr. Khuen, od posiedzenia wtorkowego poczynszy. Informacja była hasłem wojennym, wydanem dla innych dzienników. Dzisiaj rano rozpoczęło się bombardowanie hrabiego Khuena na całej linii. Po co mówił o wynurzeniach dr. Koerbera w dniu 23 września? Dlaczego ugiał się wobec wielkości Izby? Dlaczego prosił o dymisyje? Dlaczego nie stawiał się na śniadaniu galowem w Schönbrunnie? Oto pytania, widniejące i w „Neue fr. Presse“ i w „Reichswehr“ i w „Vaterland“, i w szeregu długim innych gazet. Odpowiedzi, które ta i owa redakcja daje na komendę z góry, brzmią bardzo niepoehlebnie dla byłego bana Chorwacji. „Nieżyczny!“ — wołają jedni. „Niedolega!“ — utrzymują drudzy. „Kretyn“ — dają do zrozumienia trzeci, stosując do hr. Khuena tę samą metodę usprawiedliwiania, z pomocą której prezes ministrów węgierskich chciał ratować wobec komisji śledczej Szaparego, gubernatora Rjeki i tajnego radcę.

Skąd ów nagły napad na hr. Khuena? Jakie powody skłoniły tych, którzy szafują owsem dla prasy półurzędowej, do publicznego, niemilosierznego potępienia człowieka, przez lat dwadzieścia będącego naczelnikiem rządu w Królestwie Trójjednym i dwu-

krotnie mianowanego prezesem gabinetu na Węgrzech?

Tym powodem chęć zrzucenia winy i odpowiedzialności z ramion właściwych reżyserów obecnego chaosu w całej monarchii na barki istotnie niezbyt mądrego, zarozumiałego i gotowego do wszelkich postug grafa szwabskiego. Załamanie się całego planu, bankructwo pierwszych prób absolutyzmu, portarganie na nici drobne polityki nielegalnej i krótkowidzkiej są zbyt widoczne, żeby następstwem tego wszystkiego nie miała być kompromitacja doradców korony. Ci doradcy chcą się teraz zasłonić przed odpowiedzialnością, wykreślić od kary, uratować od upadku, wołając:

— Nasze plany były doskonałe. To ich wykonawca zawiodł. Hr. Khuen pokpił sprawę. Na kryż z nim!

Znanym jest fakt z historii Rzymu, jak senat przyjął niedobitków, wracających do „urbis“ po strasznej klęsce pod Cannami. Gdy konsul Varro, który uszedł z pola bitwy na czele 70 jeźdźców, zbliżył się do miasta w otoczeniu nielicznej garści zbiegów, senatorzy wyszli na jego spotkanie w strojach świątecznych. Nie podnoszono wyrzutów, skarg, oskarżeń! To wszystko kompromituje, płoszy ludzi słabego ducha, pomnaża zamęt, odbiera odwagę, mąci wzrok jasny. Varrona powitano jako zwycięzcę, senatorowie dziękowali mu, że zachował swe życie, tak drogie dla Rzeczypospolitej.

Był to manewr godny narodu, który zbudował wielkie państwo dzięki nieposłednim talentom organizacyjnym. Nie szukać ani tego zmysłu, ani tego talentu u dzisiejszych doradców korony w Austro-Węgrzech. Narobili bigosu, zabagnili cały rozwój życia politycznego w Przed — i w Zaliławii, podmyli nawet fundamenty ustroju państwowego z niepojętą lekkomyślnością i z niepojętym brakiem rozsądku, teraz zaś, gdy widzą wynik swej gospodarki, tracą głowę i zwiększają zamęt powszechny wzajemnem oskarżaniem się, rekryminacyami, rzucaniem sobie w twarz nawzajem, chowaniem się za plecy tego nieporządnego grafa szwabskiego, o którym wiadano z jego rządów dwudziestoletnich w Chorwacji, że umie jedynie niszczyć, burzyć, psuć wszystko, demoralizować i pchać całe społeczeństwo do jawnego oporu.

Do tej pory byliśmy przyzwyczajeni do fortelów podobnych u hultajów ulicznych, którzy porwawszy cudzy pugilares, biegną ulicą, krzycząc:

— Lapaj, trzymaj!

Ale taki fortel nie przystoi doradcom korony, dostojnikom na wysokich stanowiskach państwowych. Walka, którą teraz oni prowadzą, jeden przeciwko drugiemu, w łamach gazet inspirowanych nie tylko przypomina nam znane wyrażenie kanclerza szwedzkiego Axela Oxenstjerna o małej ilości rozumu, z jaką jest świat rządzący, ale napawa wręcz obawą, o los nas wszystkich, o przyszłość obywateli tej monarchii. Jaka nas czeka przyszłość, skoro nasze losy, nasz byt polityczny i materialny złożono w ręce takich lekkomyślnych krótkowidzów? Czy nie muszą się nam nasuwać refleksje bardzo smutne na ten temat? Czyż przecież wolno nam na owych refleksjach tylko poprzestać? Czy raczej nie jest naszym obowiązkiem świętym, obowiązkiem względem nas samych i wobec pokoleń przyszłych ująć się za ręce i przeciwdziałać energicznie gospodarce niefortunnej kliki wiedeńskiej, która pcha państwo do ruiny, tak jawnej, takie robiącej postępy?

W serdecznym śmiechu nasz... Czarny Zawisza
Oóż... zdaje mi się zupełnie spokojny...

ZAWISZA.

To jest afektacja zwykła krwawej wojny
Od krwi się wzdrygam...

JAGIELŁO.

Chodź... tu dębu cisza
I mój duch... który się do tonu stroi
Z wielkością wieku... i z moją koroną
Ciebie, jak dziecko małe uspokoi...
Oóż... czy ci lepiej... czy bije ci łono...

ZAWISZA.

Łono mi jakoby młotem
Wali... i uspokoić się królu nie może.
Cztery gwiazdy jasnym złotem
Błyszczały na chorągwi czerwonym kolorze
Chorągiew była podemną
Kałużą krwi... a ta krew miała kształty krzyża
A ja — w oczach mi ciemno,
Moje ostrogi, głowa, ręka i paiza
Były w ogniu...

JAGIELŁO.

Pohamuj się i mów spokojnie.

ZAWISZA.

Królu, już nigdy na wojnie
Przeciw Krzyżakom...

JAGIELŁO.

Jak widzę mocno jest rażony.

ZAWISZA.

I królu — powiem tobie, że ten kryż czerwony
Pełzał mi pod nogami jak wąż... z pod rumaka
Wypadł... a trup komtura wstał.

JAGIELŁO:

Jaka ponura
Wizya...

ZAWISZA.

I w ten trup komtura
Królu... w trup tego Krzyżaka
W sam kryż... w sam kryż — w sam kryż biały...
W sam kryż... kopią o tak... o tak...
Włosy na nim zmartwychwstały
I podniosły się na głowie...

JAGIELŁO.

Przez kryża świętego znak
Daję spokojność... i zdrowie
Kto tu... z jego przyjaciół...

SANOCKI.

Ja jestem...

JAGIELŁO.

Ha Sanocki... chodź tutaj... powiem ci na ucho
Słyszałeś w tym człowieku, z jakim się szelestem
Węży... zły duch poruszył...

SANOCKI.

Miałem na to ucho
Przyjaźni... ja się kocham dawno w panu Czarnym

JAGIELŁO.

Weź go więc — i gospodarnym
Trybem... urządz jego ducha
Na nowo... Weź go mówię gdzie... w pięknej krainie
I odpaś... bo on zjadł się na żelaznej służbie
Dla ludzi... Ty masz dziewczynę
Która, jak słyszałem, w drużbie
Z aniołami... cudownie pięknie śpiewa rzeczy
Grać uczona na złotej harfie i mandole —
Głos... ten wiele duchów leczy
Z chorób... albowiem nasze tu twarde niedole
Zamieniają się w choroby
I psują... naprzód nasze łyzy... potem krow jedzą.
Weź go... — i niech mi kiedyś ludzie nie powiedzą
Że Sanocki... pogardził ubóstwem osoby
Która ja... mem braterstwem królewskim zaszczycił
Żegnam waćpana... ha ha proszę... jeszcze słowo:
Zygmunt Cesarz... na zab chwycił
Na kiel wziął... i chce na nowo
Przeciw Turkowi... może mu poszł z Acanem
Naszą szlachtę południową
Co? —

SANOCKI.

Ja gotów... rycerza mu dać każdym łanem
Podług prawa... pięć grzywien wzięwszy na człowieka
Ja sam darmo...

JAGIELŁO.

Lecz niechaj Aś jeszcze poczeka
Bo jeśli mi na Litwie jak w Czechach usłuży
Brat Zygmunt... to wyprawię mu sam hufec duży
I postąpię jako król z tym podziemnym kretem
Uczyniwszy na niego traktat... z Bajazetem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cukiernię

po ś. p. Teofilu Podhaliczu przy ul. Trzeciego Maja 17
nabył z dniem 1 października b.r. były współwłaściciel
cukierni Pieprzaka w Tarnopolu

Marceli Gramski

Oto piękny, pożyteczny i potrzebny temat do poruszenia w Kole sejmowym polskim.

Falszywy alarm.

W jednym z pism lwowskich pojawił się artykuł komentujący pogłoskę, jakoby między Chropinem a Przeworskiem toczyły się rokowania o przystąpienie tego ostatniego do kartelu. Dziennik ów wyciąga z tego wniosek, że gdyby ta pogłoska była prawdziwa, to obecna agitacja na rzecz cukru przeworskiego byłaby tylko „szopką“, a cała działalność Tow. przeworskiego i stojących przy nim kół „symonią narodową“.

„Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego“ zapewnia z całą stanowczością, że w pogłosce tej nie ma słowa prawdy. Rokowania ani nie toczą się wcale, ani niema obecnie mowy o ich nawiązaniu. Przed trzema tygodniami były propozycje ze strony Chropina, które Przeworsk „a limine“ odepchnął. Związek zapewnia dalej z całą stanowczością, że pogłoski te rozsiewają agenci chropińskiego biura sprzedaży umyślnie na to, aby paraliżować akcję, wdrożoną dla obrony cukru krajowego. Jest to nowy dowód perfidy naszych przeciwników i szukać w tem należy nowej podniety do tem zacieklejszej walki.

Perfida jest tem większa, że liczy na ignorancję szerszych warstw co do skutków ewentualnego przystąpienia Przeworskiego do kartelu. Przeworsk istotnie chce przystąpić do kartelu, jednakże tylko do kartelu sprawiedliwego, w którymby otrzymał jako kontyngent przynajmniej to, co mu dawała ustawa kontyngentowa. Chce tedy mieć prawo produkowania przynajmniej 135.000 centn. metr. rafinady, a nie tylko 50.000, jak w dotychczasowym kartelu. I zniewolenie obcych rafinerów do tego, aby krajowemu przedsiębiorstwu przyznali ten udział w produkcji, jest istotnie celem obecnej walki.

Tego Przeworsk się nie wypierał, w całej naszej prasie zawsze otwarcie się mówiło o tem, jako o celu dążeń: Przeworsk podniósł to wyraźnie w memoriale wystosowanym do Sejmu — Sejm wreszcie sam w rezolucji z 19 b. m. wezwał pośrednio rząd, by ułatwił Przeworskowi przystąpienie do kartelu na takich sprawiedliwych warunkach. Dziwi się przychodzi, że znaleźli się tacy, którzy tego nie zauważyli. Tym, którym się zdaje, że podnosząc ewentualność przystąpienia Przeworskiego do kartelu, zrobili odkrycie i to odkrycie dla agitacji obecnej szkodliwe, wystarcza zwrócić uwagę na to, że walka o kontyngent ustawowy, którą w styczniu b.r. przeprowadziło zwycięsko Koło polskie oparte o naszą opinię publiczną, nieczem się nie różniła co do celu swego i znaczenia od walki obecnej, w której również chodzi o kontyngent prywatny t. j. o prawo do produkowania, o prawo do pracy. — Przeworsk chce obecnie w walce ulokować jak najwięcej swego produktu w kraju na to, by w warunkach normal-

nych po ukończeniu walki po przystąpieniu do kartelu na sprawiedliwych warunkach, jak największą ilość nadal produkować i również sprzedawać w kraju.

Ten, kto dziś agitacją na rzecz zbytu cukru przeworskiego pomaga Przeworskowi do uzyskania wyższego kontyngentu w kartelu, wyrabia tem samem dla konsumentów krajowych zapewnienie, że nie tylko w czasach nienormalnych, w czasach walki, lecz także w czasach zwyczajnych będą spożywali cukru krajowego o wiele więcej, niż dotąd. Ten sam także nie tylko wyrabia akcyonaryuszom przeworskim wyższą dywidendę, a raczej chroni ich przed utratą kapitału i to jest rzecz krajowa, bo siedm milionów krajowych pieniędzy, to w naszym biednym kraju nie fraszka, lecz także umożliwi setkom rolników „obszarników“, i włościan, uprawę buraków, poprawę gospodarki, lepszy byt, zapewni wyższe zarobki tysiącom proletaryatu wiejskiego. Robocizna na morgu pszenicy wynosi 16 koron, na morgu buraków 80 koron.

Walka wiecznie trwać nie może, bo swemi stratami jest zabójcza, a prowadzi się ją chyba tylko na to, aby w niej zwyciężyć. Zwycięstwem zaś może być chyba tylko zapewnienie Przeworskowi spokojnej produkcji, jak największej ilości cukru, zatem ogólne zwiększenie produkcji krajowej, pracy krajowej, podniesienie ogólnego dobrobytu, sprawienie, aby pieniądz za cukier z kraju nie wychodził, lecz w nim zostawał.

Jeśliby zaś ktoś jako konsument cieszył się z obecnych niskich cen cukru, spowodowanych walką konkurencyjną, to wystarczy chyba zwrócić mu uwagę na to, iż z ogólnego krajowego punktu widzenia niema powodu do radości, gdy produkcja krajowa musi sprzedawać swój wytwór poniżej kosztów produkcji, gdy na cenach tych tracą i fabryka i plantatorzy buraków i robotnicy rolni i fabryczni. Ceny nie powinny być nigdy za wysokie, dziesięć, ale też nie powinny być niesprawiedliwie niskie i winne umożliwiać skromne oprocentowanie włożonego kapitału. Gdyby Przeworsk przystąpił do kartelu na warunkach sprawiedliwych (to jest z kontyngentem ustawowym), to dopiero wtedy dałby zaledwie cztery od sta akcyjnego kapitału. I to miałyby być owe miliony „napędzone przez łatwowierne społeczeństwo magnatom do kieszeni!“ Wracając do cen, trzeba jeszcze dodać, że jeśli Przeworsk zwycięży i przystąpi do kartelu, to ceny pójdą w górę tylko o tyle, że produkcja się opłaci. Przy ciele zaledwie sześć cio frankowem nawet w kartelu o wyzysku nie może być mowy — i starczy fabryce zaledwie na skromną, uczciwą egzystencję. A gdyby Przeworsk w walce upadł — to kartel wówczas bez Przeworska ceny podniesie. Cóż więc zyska wtedy ktokolwiek w kraju, coż zyska konsument, rzucający w myśl owego pisma lwowskiego: Przeworsk na pastwę wrogom? Nie!

Są to rzeczy tak jasne, iż nie mogło nikomu przyjść na myśl, aby trzeba było je komukolwiek

tłumaczyć. Jeśli ta potrzeba dziś zachodzi, to dowód, jak mało jeszcze znamy się na sprawach ekonomicznych i jak łatwo dajemy się powodować fałszywym alarmem.

Z ziem polskich.

(Sytuacja na Górnym Śląsku. — Centrum wobec Polaków. — Zawód ugodowców).

— Pomyślana ze stanowiska narodowego sytuacja w jakiej znalazły się sprawy Górnego Śląska, wskutek wystąpienia p. Napierańskiego z komitetu centrowego nie wyjaśniła się jeszcze dostatecznie. „Górnoślązak“ oświadcza jedynie w ostatnim numerze: „Zgoda już nastąpiła po przyjęciu przez obydwie strony warunków, których chwilowo nie możemy podać do wiadomości“. Informacyom „Kuryera Poznańskiego“ o rozwiązaniu Towarzystwa ludowego i o zlaniu się jego z Towarzystwem wyborczem zaprzecza „Katolik“, enuncyacje jego są jednak dość niejasne.

Natomiast „Schlesische Volksztg“ przynosi bardzo ważną wiadomość, że, oprócz p. Napierańskiego, z komitetu centrowego wystąpił także ks. Skowroński, proboszcz z Ligoty, prezes Towarzystwa ludowego. Ks. Skowroński jest pierwszym na Górnym Śląsku księdzem, który w działalności politycznej stanął po za obrębem centrum. Postępek jego będzie żywą ilustracją dla ludu, że spraw kościoła nie należy identyfikować ze sprawami politycznego stronnictwa centrum, a tem samem, zwłaszcza jeśli znajduje naśladowców, przyczyni się znakomicie do politycznej emancypacji ludu polskiego na Śląsku.

„Schlesische Volksztg“ notuje również, że na zebranie centrowego komitetu wyborczego w ubiegłą niedzielę nie przybył p. Koszarzewski, redaktor „Gazety Opolskiej“. „Gazeta Opolska“ w działalności politycznej sekundowała „Katolikowi“, można więc być pewnym, że i p. Koszarzewski z komitetu centrowego wystąpi.

Inne wiadomości, a szczególnie doniesienie „Dziennika Berlińskiego“ że poseł Królik ustąpi swego mandatu jednemu z kandydatów narodowych (panu Siemianowskiemu?), oparte są tylko na przypuszczeniach. Natomiast jest rzeczą niemal pewną, że w okręgu pszczyńsko-rybnickim obóz polski postawi swego kandydata do Sejmu, niezależnie od kandydata centrowego.

Wyemancypowanie się „Katolika“ i jego obozu z pod zależności od centrum nie oznacza oczywiście zasadniczej walki z tem stronnictwem, ani nie wyklucza możliwych w przyszłości kompromisów. Trzeba tylko, aby narodowy obóz polski, silny jednością, tak się wzmocnił i ustalił, aby wymógł dla siebie należyte poszanowanie i uznanie praw swoich u katolików niemieckich.

Prasa centrowa, jak tego spodziewać się należało, przyjęła wiadomość o pogodzeniu się obozów polskich z bardzo kwaśną miną. „Schlesische Volks-

nie napchały! Ale i Sochowe też nie były głupie: nie było co, to gąsiora wsadzili mu pod kapotę i na wagę go stawia, licząc, że tu cosik powiada: S...s...s... Socha niby, i gęsiar bęc na ziemię! Roześmiali się wszyscy, a Kłab powiada: — Zmyślna jucha. Jest choć wagi nie trzyma, ty będziesz moim zięciem!“

Juści, że w tem, prócz tego ważenia, innej prawdy nie było, jeno że opowiadał tak śmiesznie, aż się poplakiwali z uciechy i takim śmiechem buchali, że na całą karczmę szło.

Że wnet Kłebowi goście wywalili się z alkierza i całą hurmą szli w taniec, to wrzask się podniósł, tupot, krzyki, że już żadnego głosu nie rozeznal.

Ze łbów poczynano kurzyć, gorącość rozbierała, uciecha rosła, to i młodzi hulali w całej mocy, a starsi zasie zalegali stoły, stowarzyszali się gdzie ino mogli, i gdzie kto ustojał, bo tanecznicy rozbijali i coraz większem kołem zataczali, a kaźden w głos gadał, przepijał, z drugimi się cieszył, swego dowodził, święta używał.

Muzyka zaś rznęła siarczyście i tany szły zapamiętane, choć był taki gąszcz, że głowa przy głowie, plecy przy plecach, to i tak się trząchali, po izbie nosili, pokrzykiwali wesolo, a obcasami bili, że ino dyle skowyczały i szynkwasy podrygiwały!

Zabawa była sielna, boć wszyscy się dokładali z całej mocy, duszą całą.

Zima toć szła, naród oderwał ręce spracowane od matki ziemi, to i podnosił przygięte karki, podnosił zafrasowane dusze, prostował się, rozrastał i równał jeden z drugim w wolności, w odpoczywaniu, i w tej myśli swobodnej, że kaźden człowiek widział z osobna i wyraźnie, jako ten bór, z którego nie wydzielił drzewin latem, bo w jednakim, równo zielonym gąszczu stoi przywarto do rodnej ziemi, a niech jeno snieg spadnie, ziemia się przesłoni, a wnet kaźde drzewo dojrzy z osobna i w ten mig rozeznasz: dąbek li to, grabek li to, osieczyna li to!

C. d. n.

53

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Będą tu ludziom odbierać robotę.
— Wyczeszemy wama kołtuny, że bez łbów pouciekacie!

— Wycieruchy, obieżyświaty; prakło u żydów palenia w piecach, te przyleciały!

Dogadywali mocno, a jaki taki pięścią wygrażał i darł się do nich, a coraz więcej ludzi wrzało przeciwko nim, coraz zapalczywsze koło ich otaczało, że to już gorzałka pokusiła, ale oni się nie odzywali, siedzieli przy sobie kupa całą, kije ino ścisłali między kolanami, popijali piwo, przegryzali kielbasę, którą mieli z sobą, a hardo, nieustępliwie poglądali na chłopów.

Byłoby może i przyszło z miejsca do bitki, ale Kłab przyleciał, jął uspokajać, przekładać i prosić, a za nim starsi i Jambroży, że Kobus zaprzestał pyskować, drugich też odciagnęli na poczęstunek do szynkwasy, potem muzyka sielnie zagrała, a Jambroż jął znowu cyganie niestworzone historie o wojnach, Napolionie, Naczelniku, a później i insze ucieszne rzeczy, aż się niejedni pokładali ze śmiechu, a on rad wielce, popił niezgorzej, rozparł się przy stole i prawil: „Na ostatek opowiem jeszcze jedną historię, krótką, bo mi pilno tańcować, a i dzieuchy krzywe, że do nich nie przychodzę! Wiecie, zmówiły dzisiaj Kłebianki ze Sochą, Wickiem. Gdybym chciał, możeby były z Małgością moje! Bo ano było tak: We czwartek zwołili się do starego Kłeba z wódką! Przyszli w jeden czas od Sochy i przyszli od Pryczka, jedni przepijają harakiem, drudzy zaś

słodką; od jednych Kłab pije i od drugich nie wlewa. Jeden jest dobry, a drugi nie gorszy!

Swaty aż się poca, tak prawia i zalecają swoich kawalerów: ten ma morgi galante przez skowronków nawożone, a długi też takie, na których ino pieskowie wesela swoje odprawiają. Jeden ma chałupę, do której siewnie pod przyciesiami wleża, a i drugi nie gorsza. Obaj sielne bogacze, że szukać daleko! Socha ma cały kołnierz od kozucha, bo resztę pieski roznieśli. Pryczek zaś ma obertelek od świątecznych portek i guzik świecący kiej ze złota! Jeden chłopak śmigny, kiej ta kopieca, a i drugiemu brzuch wzdęto od ziemniaków! Galante parobki! Sosze ślina z gęby cieknie, a Pryczek ma ślepie kaprawe! Równie we wszystkim, a takie robotne i zapamiętane, że choćby pół ćwiartki ziemniaków naraz zjedzą i za drugą patrzą! Obaj dobre na zięciów, oba krowy mogą popaść, izbę przymieść, gnoju urzucić; oba krzywdy dziewce nie zrobią, nijakiej, bo z boćkami kompanii nie trzymają. Sielne parobki, rozmowne, mądrala, przemysłne, z jadem zawsze do gęby trafiają, a nie gdzieindziej. Co tu pocać, kiej oba się zarówno widzą staremu?... to się kręci, w nosie dłubie, a Małgości pyta: którego chcesz?

— Obaj pokraki, tatulu!... pozwólcie, to już se Jambroża wybierę!

Stary głową kręcił, deliberował długo, wiadomo, że mądrala na całą chałupę, a tu chłopaki przynaglają, swaty swoje wciąż prawia, to się napił od jednych haraku, napił od drugich słodkiej, i powiada:

— Wagę przynieśta!

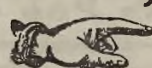
Przynieśli oną wagę, ustawili, a on prawi:

— Zważta się, chłopaki, kłóren będzie cięższy, tego na zięcia wybierę.

Zafrasowały się swaty, posłali po gorzałkę i medytują: kłóren? bo obaj byli, kieby te pluskwy zeszle! Skoczyły po rozum do głowy Pryczkowe swaty, nasuły mu za pazuchę kamieni, to w kiesze-

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,

Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana“



Pierwszy Skład Linoleum i Cerat LWÓW
Tryesteński Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1-10
100 " " 130 " " 1-50
115 " " 140 " " 1-80
iakoż w różn. rozmiarach po najt. cenach.

poleca **Ferdynand Güttler**
najtaniej **Lwów, pl. Halicki 3.**

Dywan linoleum, chodniki, przedściółki przed umywalną, linoleum na całe pokoje, fartuski damskie i dziecięce. Prawd. Reithofer. prościada gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. na stoły kuchenne. Cennik na żądanie bezpł. i outac.

złg.“ w braku własnych argumentów uciekło się aż... do artykułu „Kurjera Poznańskiego“ z przed dziesięciu laty, w którym ten organ dowodził, że niema żadnych podstaw do jednoci narodowej Górnego Śląska z resztą prowincji polskich. Mądrością pana Lebińskiego pocieszają się teraz centrowcy.

Centrowa frakcja Sejmu pruskiego ogłosiła odezwę wyborczą, w której poruszono także stosunek do Polaków. „Współobywateli naszych, mówiących po polsku — przestrzega odczwa — uważamy, ma się rozumieć, za zobowiązanych do zachowania świadomości swej przynależności do państwa pruskiego i do odpięrania wszystkich tzw. wielkopolskich dążeń, zmierzających do oderwania ziem należących do Prus, z całości państwowych. Z drugiej strony stawiamy także do rządu państwa żądanie, aby nie naruszał religii, języka ojczystego, narodowych obyczajów i zwyczajów swych polskich poddanych, a mianowicie, aby także i wobec nich pod każdym względem sprawiedliwością się kierował.

Jesteśmy gotowi bez potargania powyższych zasad do zachowania i popierania niemieczyny na t. zw. kresach wschodnich, gdzie i o ile ona jest zagrożona; w równej jednak mierze jesteśmy także zobowiązani do zwalczania wszystkich środków, które z powyższymi zasadami, a mianowicie z zasadą sprawiedliwości i równości wszystkich Prusaków wobec prawa w sprzeczności stoją, tem więcej, iż jesteśmy przekonani i doświadczenie wykazało, że takie środki celu chybią, a przeciwnie nawet tylko coraz większe zaostrenie przeciwności ku szkodzie państwa powodują.

Jak widzimy, w odezwie tej, oprócz bardzo ogólnikowych zapewnień, że centrowcy będą w Sejmie wpływać na rząd, aby się względem Polaków sprawiedliwie kierował, są trzy wysoce charakterystyczne momenty: 1. centrum nie uznaje istnienia narodu polskiego, a tylko „współobywateli Prusaków mówiących po polsku“. 2. stoi na gruncie państwowości pruskiej i zobowiązuje Polaków, aby się po czuwać do przynależności do państwa pruskiego. 3. przyrzeka popierać niemieczynę na kresach wschodnich.

Są to słowa dość naturalne w ustach stronnictwa niemieckiego i pruskiego, jakim jest centrum. Ale też pamiętać należy, że na tych samych przesłankach opierają się junkrzy i liberali pruscy, gdy żądają praw wyjątkowych przeciwko Polakom, że z tychże przesłanek wychodzą hakatyści, głosząc potrzebę zupełnej eksterminacji żywiołu polskiego.

Zasady, na których opiera centrum swój stosunek do Polaków są bardzo elastyczne i naginać się dadzą w kierunku bynajmniej dla nas niepożądanym.

Ugodowców warszawskich i petersburskich spotkał cios bolesny. Car Mikołaj II., ostatnia deska ratunku ich „programu“ bawił w Skierniewicach na uroczystościach ułaskiego pułku, a do Warszawy wstąpić „nie raczył“. Afront tem wyraźniejszy, że pułk właściwie stacjonuje w Warszawie, że więc nie było chyba lepszej okazji ukazania swego oblicza „wiernym poddanym“ nadwiślańskiej stolicy. A tymczasem car do Warszawy nie przybył, a na czas uroczystości pułk rozmieszczono umyślnie w Skierniewicach. „Ach, ten Czertkow, ta kamaryla dworska!“ — narzekają obecnie ugodowcy. Oni to wmówili w cara „fałszywą rację stanu“. A nie mogąc tego otwarcie powiedzieć nawet w petersburskim „Kraju“ wylewają przez korespondentów „Dziennika“ i „Kurjera poznańskiego“. Ugodowcy są jak stare, bezzębne i bezmózgie nianki, co opowiadają bajki, aby usnąć dziecko. „Słyszeliście bajeczkę o dobroci Mikołaja II-go i jego dobrych względach Polaków? Słyszeliście... to posłuchajcie jeszcze“. Ale tych ugodowych bajeczek nikt już nie jest ciekawy, a społeczeństwo polskie żyje i czuwa i usypiać przy ich bezzębnym szepcie nie myśli.

MAŁY FEJLETON.

Jan Świerk: Pod Lelowem. (30 WRZEŚNIA).

Czengiersy postanowił złamać oddział Chmielińskiego. Od 3 września począwszy napada raz po raz na powstańców, lecz cofa się kilka razy, bez okrzyku zwycięstwa.

Pod Olesznem, 3 września Chmieliński został panem placu boju. Dnia 20 września we wsi Nieznawice otacza Czengiersy Chmielińskiego z zamiarem wycięcia buntowszczyków do nogi.

Zręcznie wycofuje się z sieci Chmieliński, a w 2 dni pod wsią Cierno staje naprzeciw znów Czengiersy z siłą 5 rot piechoty, 2 szwadronów dragonów, 50 kozaków i oddziałem rakietników z dwoma działami.

Następnego dnia, 23 września po bitwie pod Warzynem i Nawarzcami, oddział Chmielińskiego nie tylko, iż nie rozspadł się, jak to Czengiersy prze-powiadał, ale wzmocnił się znacznie, przez połączenie z oddziałami Otta i Władyczańskiego.

Władyczański, podpułkownik sztabowy moskiewski, walczył na Litwie w szeregach powstańczych. Rząd narodowy wezwał go we wrześniu, aby przybył do Krakowa. Stąd ruszył z oddziałem po rozstrzelanym Iskrze, na pomoc Chmielińskiemu i w dwa dni stanął do walki pod Lelowem.

Już nie Czengiersy szedł z chmurą wojska, ale pułkownik Schulman prowadził 7 rot piechoty, 4 armaty, 200 kawalerii.

Władyczański odznaczył się męstwem i wytrwałością. Z podziwem patrzono na niego, jak uwił się bez wytchnienia, wiodąc swoich do bezustannego boju.

Padł jeden koń pod nim, dosiadł drugiego...

Padł drugi koń, a Władyczański biorąc trzeciego powiada do towarzyszy:

— Trzecia kula będzie dla mnie.

Ledwie się zwrócił na prawo, już mu kula pierś przeszła i ranny pochylił się w ramiona bratnie. W 24 godzin zmarł.

Lecz i drugi dowódca połączonych oddziałów zginął w tej walce.

Esterhazy, rodem z Węgier, który w r. 1848 pod Garibaldim walczył jako rotmistrz, przybył także do Krakowa z początkiem września, ażeby nieść pomoc walczącym.

Kilku towarzyszy z dawnej kampanii węgierskiej z sobą przywiódł i z nimi razem poszedł w Olkuskie. Objął dowództwo nad oddziałem osieroconym przez śmierć Sokołowskiego znanego pod pseudonimem Iskry i połączył się z Chmielińskim tyle razy przez Czengierskiego napadającym.

Ten także zginął w pamiętnym dniu 30 września pod Lelowem.

Prócz dwu dowódców — legło jeszcze ofiarą 40 szlachetnych powstańców, jednak zwycięstwo nad nieprzyjacielem było widoczne. Oddziały moskiewskie cofały się w rozsypce bezwładnej, trupy zalegały po bojowisku, a krwią zbroszone pola piły ten napój na to, ażeby w każdej kropki rosy, w każdym ziarnie zboża szczepić miłość Ojczyzny w serca tych, co jako spadkobiercy wielkich obowiązków przyjdą na te pola i niwy...

Zda się — dzień jeden... krótka chwila, zapomnienie wszystko zatrze. Lecz błdzi tu wiecznie cichy anioł wspomnień i krwawe daty ociera z kuru — przypomina i dnie i imiona ludzi po to, aby znać dzieje męczeństwa i umieć na nie patrzeć.

De profundis.

Janowi Kasproiewiczowi poświęcam w cześć.

Nie karz mnie Panie!

Jeżeli kiedy krzyk ozwie się z duszy,
Krzyk katowanej w niewoli ofiary,
Wyparty bolem wewnętrznych katuszy,
Niepowstrzymany groźbą Twojej kary,
Przyjmij ten okrzyk jak serdeczne łkanie
I nie karz Panie!...

Jeżeli zwątpień przynięta mnie brzemię
I światła gasną i w mroku zapadam,
Wierzeń mych czarę roztrząsam o ziemię;
I z cierpień moich jawnie się spowiadam,
Dla zwątpień moich daj wiary świtanie
I nie karz Panie!...

O! nie karz Panie, że stygmat rozpacz
Kładę mym pieśniom miast wieńca na czoło;
Że wraz z pieśniami na męczeństwa kole
Ja ludzkość łamię — i żywot tułaczy
Grzmotem mych pieśni wiodę pośród lęku
W zwątpień rozdziwku...

Że smutno „Moja wieczorna pieśń“ płynie,
Nie jako strumień z ożywczego źródła,
Lecz straszną surmą grzmi na placu boju,
Wtórując krzykiem zagłady godzinie,
Że zda się słyhać ów płacz i zgrzytanie,
Nie karz mnie Panie!...

I w mojej duszy na chwilę zabłyśnie
Zwodniczy płomyk błędnego ognika;
Lecz zaraz gasnie, gubi się i znika,
Gdy strumień lawy ognistej wytrysnie...
Bo głąb mej duszy, wulkanu otchłanie,
Więc nie karz Panie!...

Rajtarowice.

JAN OKSZA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Od redakcyi.** Pragnąc nadać wydaniu porannemu „Słowa Polskiego“ donioślejsze znaczenie, jako informatorowi porannemu, postanowiliśmy tytułem próby narazie przenieść redakcyjną i drukarską pracę nad nim z poranku na noc. Dytychczas zwyczajem w wydawnictwach lwowskich przyjętem, przystępowaliśmy do układania i składania tego numeru o godz. 4—5 rano. Wskutek tego robota musiała być pospieszna, numer nie mógł być dostarczony na niektóre pociągi poranne i odbiorcy lwowscy otrzymywali go nieraz zbyt późno. Według nowego systemu, zastosowanego już dzisiaj, numer poranny oddawany będzie na maszynę o godz. 6-ej rano.

Jednocześnie z tą zmianą nastąpi druga, mianowicie wydawać będziemy numer poranny w niedzielę, zamiast w poniedziałek. Reformę tę wprowadzamy jutro.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 13 do 19 września b. r. Urodziło się żywo: 35 pici męskiej, 33 pici żeńskiej — razem 68, nadto 8 nieżywo urodzonych. Zmarło: 43 pici męskiej, 28 żeńskiej — razem 71 osób. Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 16, do 5 lat 29, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 11, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 7 osób. Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 17, zapalenie płuc 4, dyfterya 0, szkarlatyna 1, ospa 0, udar mózgu 2, wady serca 5, złośliwe nowotwory 4, tyfus 0, zakażenie przyranne 0, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 1, inne naturalne przyczyny 31 wypadków.

Gwałtownej śmierci było dwa wypadki, skutkiem przypadkowego poparzenia się.

— **Cukier przeworski.** Firma Romaszkan, Bader i Reinhold nadsyła nam zawiadomienie następujące:

„W poniedziałek dnia 5 bm. nadejdą pierwsze wagony cukru przeworskiego do Lwowa. Postaramy się przeto takowe rozdzielić między wszystkie sklepy, ażeby z żadnej strony nie było utyskiwań na brak cukru przeworskiego.“

Jak widać z tego, cukrownia przeworska w tym roku dąży całą siłą do przyspieszenia procesu produkcyjnego. Zwykle bowiem nowy cukier gotów jest dopiero około 10—15 p. października, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż buraki przychodzą zaczynają do cukrowni dopiero przy końcu września.

— **Jubileusz.** Stow. „Skala“ święci jutro 25-letni jubileusz pracy około rozwoju tego Stowarzyszenia swego seniora a następnie długoletniego zasłużonego dyrektora Józefa Szerebety. Z tej okazji odbędzie się jutro o godz. 8 1/2 rano zebranie członków w sali „Skala“, poczem wspólnie z solenizantem udanie się ze sztandarem do kościoła św. Maryi Magdaleny na mszę św. na intencję jubilata, w czasie której śpiewać będzie chór Stowarzyszenia. Po nabożeństwie nastąpi gremialne udanie się z powrotem do sali Stowarzyszenia, gdzie nastąpi zawieszenie portretu jubilata, wręczenie upominku od członków, oraz skromne przyjęcie.

— **Lokal urzędu metrykalnego** izraelickiego przeniesiony został na ul. Krasińskich l. 20 (róg Kazimierzowskiej).

— **W „Ognisku kobiet“** ul. Kościuszki l. 3 odbędzie się w niedzielę 4 b. m. posiedzenie „Kółka judaistycznego“.

— **Jubileusz 40-letniej służby.** Starszemu oficyalowi sądowemu, Sylwestrowi Chodolemu, we Lwowie, urządzili koledzy zawodowi, z powodu ukończenia 40-letniej służby państwowej, owację. Zebrani, w liczbie przeszło 60, w sali kasyna urzędniczego, serdecznie gratulowali, wręczając mu bukiet. Wśród zabaw nie zapomniano i o nieszcześliwych, zebrano bowiem na powodźnian 22 kor., które komitet, urządzający jubileusz, złożony z pp. Szetyny, Martynowicza i Klamuta złożył w naszej redakcyi.

Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 3 b. m. po raz pierwszy: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

W niedzielę 4 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinhardta.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz czwarty: „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

W poniedziałek 5 b. m. po raz drugi: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 6 b. m. po raz pierwszy: „Papla“, komedya w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczona z francuskiego Wanda Nałęcz. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Rotter, Pawińska (debiut); pp. Adwentowicz, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński i Kliszewski.

We środę 7 b. m. po raz trzeci: „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

We czwartek 8 bm. (pierwsze popularne przedst. po cenach zniżonych) „Na zawrzą“, dramat patriotyczny w 4 aktach przez Lucyana Rydla.

Ważne dla Pań

Zaszczytnie znany z szeregu lat
Specjalny magazyn Nowości, konfekcyi dla Pań

Adolf Czopp

Lwów, pl. Kapitulny l. 3,
naprzeciw kościoła Katedralnego
(obok handlu W. P. Knauera).

Odznaczony na wystawach przemysłowych w r. 1902 w Paryżu i Londynie **złotym medalem**

Przeciw siwiznie plyn Dr. Durra

Plyn ten nadaje siwym włosom na drugi dzień po nasmarowaniu kolor blond, brunatny lub czarny. — Cena flaszeczki K. 2.

poleca **Droguerya**
mag. farm. **Leszka Śladowskiego**
Lwów, pl. Kapitulny l. 3

W piątek 9 bm. po raz 4 „Piękną Heleną”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

W sobotę 10 b. m. po raz drugi „Papla”, komedia w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczona z francuskiego Wandę Nałęcz.

— **O biskupstwo w Stanisławowie.** Pisma ruskie zajmują się gorliwie sprawą obsadzenia greckokatolickiej katedry biskupiej w Stanisławowie. Jednym z kandydatów jest ks. dr. Komarnicki. Nadzwyczaj gwałtownie powstaje przeciw tej kandydaturze najbardziej katolicki, czy nawet klerykalny, organ „Ruslan”. Pismo to powiada, że jakkolwiek ks. Komarnicki nie jest właściwie moskalofilem, ale nie ma dostatecznej świadomości narodowej i człowiekiem bez charakteru, łatwo też stać się może „popychadłem moskiewskich baszybożuków”, jakim był ks. Kułowski. Drugim kandydatem, widocznie miłszym „Ruslanowi” jest bazyliant ks. Filas, bawiący obecnie w Ameryce i przysyłający stamtąd korespondencje do „Ruslana”.

— **Pogrom żydów w Mohylowie,** o którym doniosły nasze poranne depesze, wywołał i we Lwowie niemałą sensację. Jak nam donoszą ze sfer żydowskich, pierwsze — co prawda dość bałamutne — wieści o rzezi żydów w Mohylowie odebrano tu już w dniu sądowego dnia (we czwartek) a nawet pojawić się miały afisze żydowskie z tą łobową wieścią.

Pierwsze informacje opiewały lakonicznie, że Mohylów był widownią zaburzeń antyżydowskich a la Kiszyniew, a dopiero dzisiejszej nocy nadeszły, via Czerniowce bliższe szczegóły o przybliżonej ilości ofiar, choć i te jeszcze nie dają należytego wyobrażenia o genezie i przebiegu rozruchów.

Zwróciliśmy się do naszych korespondentów zakordonowych, celem pozyskania dokładniejszych informacji.

— **Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych,** utworzone przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i Krajowym Związku przemysłowym, Lwów, Batoiego 12, rozesłało przed dwoma tygodniami do wszystkich krajowych producentów okólnik, wzywający ich do nadesłania wykazów tych firm kupieckich, które biorą w większej ilości (nie tylko na pokaz) wyroby krajowe.

Dotychczas bardzo niewielu przemysłowców na to wezwanie odpowiedziało, większa część w niezrozumieniu swego własnego interesu ociąga się z nadesłaniem żądanych wykazów, mających posłużyć do najskuteczniejszej bezpłatnej reklamy ich wyrobów. Jeżeli znalazła się instytucja, biorąca na siebie zadanie ułatwienia przemysłowcom reklamy ich wyrobów, to zaniedbanie współdziałania ze strony samych producentów należy uważać za smutny obraz apatii i inercji naszego świata przemysłowego.

Może uwagi te posłużą za zachętę przemysłowcom krajowym do nadesłania żądanych od nich informacji.

— **Synagogi we Lwowie.** Piszą nam z miasta: Wielkie katastrofy na Zachodzie mają bodaj to dobre, że o ile można gdzieś indziej im zapobiedz, dają inicjatywę do innowacji i zarządzeń ostrożności. Popłoch w synagodze w Strzeliskach, gdzie ofiarami pożaru w pobliżu synagogi wybuchłego w sądnym dniu padło kilku ludzi obok ciężko uszkodzonych, powinien zwrócić baczną uwagę władz na stosunki w większych synagogach lwowskich, gdzie prawie wszędzie — z wyjątkiem może postępowego templu — panują stosunki, kto wie, czy nie gorsze niż w Strzeliskach lub Kulikowie. Najmniejsza panika, a katastrofa nieunikniona! Wiadomo, że w synagogach kobiety zupełnie odosobnione od mężczyzn — zajmują z reguły galerye. We wszystkich prawie synagogach, gdzie podczas długich nabożeństw masami świecące się świece i świeczki powiększają możliwość pożaru, z galerij tych wiodą wązkie, niewygodne, drewniane schody, a zwykle jedyne wyjście, wspólne dla mężczyzn i kobiet, tak jest wązkie, że dwie osoby z trudnością przez nie przejść mogą.

Jak łatwo w dusznej atmosferze „długiego dnia” o katastrofę? W najlepszym razie nieogłębnie rzucone „pali się” nieopisane może spowodować nieszczęście!

To też władze ważne mają obowiązek sprawę tą energicznie się zająć! Żadne względy i protekcje nie powinny decydować w sprawie, gdzie zdrowie i życie tysięcy ludzi jest w niebezpieczeństwie. Wiemy, że sprawa o tyle jest trudną, że zarządy wszystkich synagog z utylinarnych i oszczędnościowych pobudek, często także z indolencji i nieszczęsnego fatalizmu, zarządzeniom władz opór lub wykryły przeciwstawiają, ale przez energiczne dopilnowanie i przeprowadzenie zarządzeń, władze, od których sprawa zależy, zapobiegają niejednemu kalectwu, osieroceniu! *Syonista.*

— **Markizy sklepowe.** Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że markizy, chroniące wystawy sklepowe od słońca, są w wielu razach za nisko umieszczone i często się zdarza, że średniego wzrostu przechodnie trącąc głowami o poziome sztaby żelazne. Do takich pułapek ulicznych należą np. markizy przy magazynach „Maison des cravattes” i Braci Iscovitsch przy placu Halickim. Widzieliśmy niedawno, jak paru

paniom spadły przy tem kapelusze z głowy, a raz nawet zdarzyło się nam być świadkiem, jak pewien policyant zawadził o markizę czakiem, mimo to jednak z dziwnym stoicyzmem zniósł tę przygodę i podążył dalej. Również zbyt czyste są przy markizach pionowo zwieszające się płachty, które sprowadzają bardzo często karambole wśród przechodniów. Czyżby już nie było środka na zmuszenie właścicieli sklepów do szanowania w tym względzie policyjnych przepisów, które zapewne istnieć muszą? A może ta sprawa nie należy do kompetencji policyi lwowskiej?

— **Wydawnictwo „Dobrobytu”** nadesłało nam następujący prospekt: „Rok minął od czasu założenia naszego czasopisma. Rok trudu i żmudnej pracy. Organizacja Związku gal. Kas oszczędności dała początek naszemu pismu, które miało być organem informacyjnym tych instytucji i służyć przedewszystkiem ich potrzebom. Cel ten spełnialiśmy — i dalej spełniać go będziemy. Łamy naszego pisma jednak, bez żadnych szumnych odezów i przyrzeczeń, rozszerzyliśmy znacznie: Wydawaliśmy pismo nasze w objętości dwa razy większej, aniżeli się wobec naszych prenumeratorów zobowiązaliśmy. Poświęciliśmy nasze łamy dalej, poparciem w najszerszym tego słowa znaczeniu, przemysłu krajowego. Poruszaliśmy sprawy naszych przemysłowców z hasłem dźwignięcia ekonomicznego kraju, uprzedmiotowienia Galicyi.

„Z dorobkiem już zatem, dzięki poparciu naszego społeczeństwa, zyskawszy uznanie sfer fachowych i ludzi najwybitniejszych zajmujących stanowiska, pogoduje patrzymy w przyszłość. Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego ustanowił nasze czasopismo swoim organem. W ten sposób, program nasz od początku powzięty — rozszerzania naszego pisma — spełnił się.

„Począwszy od dziś wydawać będziemy „Dobrobyt” trzy razy miesięcznie, a mianowicie 5, 15 i 25 każdego miesiąca. Ufamy, że „Dobrobyt” znajdzie się w każdym domu, któremu sprawy ekonomiczne naszego kraju nie są obojętne i że w ten sposób w żmudnej naszej pracy doznamy poparcia całego społeczeństwa. *Redakcja.*”

— **Zagadkowa kradzież.** W ulicy Sykstuskiej pod l. 8, stoi próżno lokal sklepowy, sąsiadujący ze sklepem p. Sydonii Baum. Ubiegłej nocy otworzono żelazne drzwi tego sklepu i włamano się przez ścianę do sklepu Baumowej, skąd złodzieje zabrali zwój sukna popielatego w paski, pięć paltotów zimowych i pięć par pantalonów, łącznej wartości przeszło 500 koron. Po dokonaniu tej kradzieży zamknięto na powrót żelazne drzwi sąsiedniego sklepu i klucz zabrano. Podejrzanie padło na dozorcę tego domu Jakóba Horbana, który posiada klucz od próżnego sklepu i był niezawodnie uczestnikiem kradzieży, wczoraj też aresztowano go, lecz do winy się nie przyznaje, a rewizja dokonana w jego mieszkaniu nie dała żadnego rezultatu.

— **Kolosalna awantura i bijatykę** urządzili wczoraj dozorca domu, Ludwik Kobak z gońciarzem Salomonem Korbą. Bitka skończyła się smutnie, gdyż Kobak oddano do aresztów skąd wydanym będzie sądowni karnemu, Korbę zaś z poranioną dragiem głową odwiezł Tow. ratunkowe do szpitala.

Kronika policyjna. W domu pod l. 8 przy ul. Jagiellońskiej dobrali się złodzieje przez wyrwanie skobla do piwnicy dr. Włodzimierza Machniowskiego i skradli sześć butelek szampana i dziesięć butelek win francuskich. — W ul. Piekarskiej pod l. 79 skradziono ze strychu znaczną ilość bielizny damskiej, męskiej, stołowej i pościeli. Poszkodowanym jest p. Marceł Piasecki. — W lokalu Towarzystwa „Ognisko” skradła notowana złodziejka Rozalia Podolczak, wiszący na ścianie zegarek, schwytała ją jednak i zezaka, wiszący w tym samym domu na drugim piętrze, odebrała. — Za kradzież bielizny na szkodę urzędnika kolejowego p. Józefa Krenzla, aresztowano dawną jego służącą Karolinę Grocholską. — Z bożnicy przy ul. Beisera, skradziono kupcowi Wilhelmowi Ładze czarną zarzutkę. — Na pl. św. Teodora przytrzymał Józefa Marko, złodzieja, mającego zakazany powrót do Lwowa za przeszukiwanie kieszeni przechodniom. — Za kradzież rur i narzędzi do instalacji wodociągów z budowy domu pod l. 1 przy ul. Puławskiego, aresztowano monterą Józefa Ruperta, zaś spółnik jego, Adolf Bertolotti, dotąd ukrywa się przed okiem policyi. — Z warsztatu cukierniczego p. Maurycego Brandstädttera skradziono 100 szablonek na pierniki, wartości 200 kor. Kradzieży tej dopuścił się jeden z wydalonych robotników. — Gospodarzowi z Wiszenki Mikołajowi Gerusowi, skradziono z wozu stojącego na targowicy, dwa baranie kozuchy, czarny i siwy.

Zgubiono. Zygmunt Pops, malarz, zgubił paszport swój wystawiony do Ameryki. — P. Bronisława Gerstenfeld zgubiła złoty zegarek z fotografią mężczyzny wewnątrz. — P. Cecylia Podlowska zgubiła z dorozki czarną torebkę, zawierającą 30 koron i czarny stalowy zegarek damski.

Znaleziono. P. Adolf Kessler idąc ulicą Strzelecką, zauważył dwu chłopaków sprzeczkających się o pulares, a domyśliwszy się, że go skradli, schwytał obu. Wtedy chłopcy rzucili pulares na ziemię i wyrwawszy się z rąk

jego, uciekli. W pularesie tym znaleziono w policyi 10 k. 42 hal. — W ul. Żółkiewskiej znaleziono podlepioną płótnem rezolucję Dyrekcji kolejowej, wystosowaną do wdowy p. Magdaleny Pilipp. — W ul. Kazimierzowskiej znaleziono metrykę urodzenia Leiba Judy Schwarza. — Dnia 30 września znaleziono w ul. Kopernika kołczyk brylantowy.

□ **Kroniczka krakowska.** z teatru. Dyrektor Kotarbiński wyjechał do Berlina, aby przypatrzeć się najnowszym sztukom, granym w tamtejszych teatrach.

Pomnik 4. p. arcybiskupa ks. Felińskiego odsłonięto w czwartek w kościele św. Katarzyny.

Z Domu J. Matejki. W ciągu miesiąca września zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 70 osób za wstępem po 40 halery, 8 osób za wstępem po 1 koronie i 4 osoby za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów”. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 44 korony.

Zapomoga dla rękodzielników. Magistrat krakowski ogłasza, że procent w kwocie 300 k. za rok 1903 od kapitału fundacji uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

□ **Stanisławów.** (Ucieczka bankiera). Sensacją dnia jest wciąż jeszcze ucieczka bankiera tutejszego Ch. Ef. Kannera, do którego majątku otwarto już konkurs. Zarządca masy mianowany został adw. dr. Hordyński. Passywa Kannera wynoszą, o ile się dało dotychczas stwierdzić, około 300.000 koron; z tych około 60.000 kor. wynosi pretensya berlińskiej firmy „Vieh. Kommissionsbank”, 26.000 k. bar. Fr. Romaszkan, który miał u Kannera ulokowaną gotówkę i papiery wartościowe, na resztę wreszcie składają się pretensye biednych ludzi, którzy się dali zwabić na ofiarowany przez Kannera 6 proc. od wkładek oszczędności. Pomędzy poszkodowanymi znajdują się n. p. drobni przekupnie ze Stanisławowa i Wolicy, którzy lokowali u Kannera oszczędności po kilkaset koron. W sferach finansowych naszego miasta przewidywano, iż Kanner nie zdoła się utrzymać. Po rozwiązaniu bowiem przed kilku laty spółki z bankiem pod firmą Korablüg & Kanner puszczał się on na ryzykowne interesy i prowadził życie wcale nie ascetyczne, a pomiędzy innymi uprawiał także, kwitujący zresztą w Stanisławowie, hazard karciarski.

□ **Przemysł.** (Wiece moskalofilów. Wiece przemysłowe. Moralność publiczna, Zmiana własności). Szumnie zapowiadziany wiec moskalofilski pod firmą Tow. im. Kaczkowskiego odbył się we wtorek. Przybyło kilkuset księży, trochę inteligencji i mieszczaństwa i kilkunastu włościan z Krównik. Po nabożeństwie i kazaniu w katedrze gr. kat. uczestnicy wiecu z sztafardem „Zorii” na czele, udali się na „Zamek”. Pochód otoczyła zewsząd policya, ponieważ ukraińcy posilkowani przez partję socjalno-demokratyczną, poczęli demonstrować przeciw moskalofilom. Policya zagroziła drogę demonstrantom i pod jej osłoną dotarł pochód bocznymi uliczkami na „Zamek”. Tu w sali polskiego Tow. dramatycznego odbył się wiec. Podczas wiecu policya wzmocniona sześcioma agentami policyjnymi odpięła ciągle Ukraińców, usiłujących wejść na podwórze zamkowe. Ci więc ograniczyli się do odśpiewania „Ne czas, ne czas” i „Czerwonego sztandaru” i do spalania kilku pism i broszur o tendencjach moskalofilskich. Po wiecu nastąpił komers i przedstawienie amatorskie — zawsze pod strażą policyi. Równocześnie pod przewodnictwem p. Wittyka zgromadzili się Ukraińcy pod gołem niebem. Tutaj uchwalono rezolucję przeciw brutalnemu tłumieniu przez carat ruchu robotniczego w Rosyi i potępiono działalność moskalofilów w Galicyi. Gdy wieczorem część uczestników wiecu odjeżdżała do Lwowa, Ukraińcy zjawili się na dworcu kolejowym i zdemonstrowali pieśnią robotniczą. O godzinie 9 wieczorem odbył się w sali polskiego „Sokoła” bal dla wiecowników, urządzony staraniem Stow. „Sojusz”. Całą noc policyantów, upadających ze znużenia, trzymano w pogotowiu.

Wiece przemysłowe odbędzie się w niedzielę 4 bm. w wielkiej sali „Sokoła”, o godz. 5 po południu. Miejscowy komitet przemysłowy czyni starania, aby wszystkie warstwy społeczne wzięły udział w wiecu. Z okolicy spodziewany jest liczny zjazd ziemian. Miasteczka powiatu przemyskiego wysyłają delegatów.

Właściciel trzeciorzędnej kawiarni „Bristol” otrzymał koncesję na „teatr rozmaitości”, a właściwie na ordynarny „tingel”. Lokal w „Bristolu”, pokój niski bez przewietrzenia, nie nadaje się wcale na liczne zebrania; chociażby jednak był nawet odpowiednim, to sposób prowadzenia „tinglu” jest taki że ze względu na moralność publiczną właścicielowi „Bristolu” należało stanowczo zabronić urządzania wstrętnych wieczorów, kończących się z reguły orgiami gorszącymi. Wystarczy przytoczyć, iż właściciel „Bristolu” ułożył regulamin dla artystek (!) występujących w „tinglu”, obejmujących następujące postanowienia: „Artystki po przedstawieniu muszą jeść kolacyę

W. BORZEMSKI i SP.

Lwów, ul. Teatralna 7.

poleca najnowsze APARATY i PRZYBORY FOTOGRAFICZNE pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

Nauka fotografowania. — Ciemnia. — Cenniki illustr. bezpl.

Nieprawda

jest, jakoby od wielu lat istniejący magazyn sukien męskich został zwinięty. Prawdą atoli jest, że objął go długoletni współpracownik **Natan Laufer**

i w tym samym lokalu (w mezaninie) nadal go prowadzi będzie w tych samych warunkach i ku najw. zadowol.

Dawida Schwarzwalda
Lwów, plac Kapitulny i. 3.



w „Bristolu“ i zachęcać gości do zabawy szerokiej. Nie wolno artystkom uczęszczać w towarzystwie do innych lokalów pod grozą wydalenia. Sapien t s a t. Policya wie o tym porządku domowym.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie nabyło na własność realność położoną przy ul. Mickiewicza, dla umieszczenia w niej filii przemysłowej.

□ **Nowy Sącz.** (Radni przed sądem). Rozprawa przeciw radnym miasta Grybowa, Nalepie, Kurakowi i sp., oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony na policyi miejskiej w Grybowie, skończyła się uwolnieniem od zarzucanej im zbrodni, a skazano tylko Mateusza Nalepę na 3 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 15 kor., którą zaraz złożył i córkę jego Annę na 10 dni aresztu za podrapanie inspektora policyjnego. Przy tej sposobności wyszło na jaw wiele nadużyć policyi grybowskiej. Powodem procesu było odesłanie do Kulparkowa jako obłąkanego Ignaca Nalepy, syna radnego Mateusza, zuienawidzonego przez p. burmistrza i panią burmistrzową, choć chłopak był zupełnie zdrow. Oskarżeni stanęli w obronie niewinnego, a stąd obraza policyi i gwałt publiczny.

■ **Przezorny samobójca.** W tych dniach rozeszła się po Warszawie pogłoska, że w podwórzu domu nr. 84 przy ulicy Marszałkowskiej ukryto skryżnię olbrzymią ze zwłokami człowieka. Gdy wieść doszła do władzy policyjnej, delegowano na miejsce urzędników, którzy istotnie znaleźli w podwórzu skryżnię, a w niej trumnę czarną z poduszką, wypchaną trocinami, oraz gotową już tabliczkę blaszaną z napisem: „Jan Molteni, żył lat 42, umarł w 1903 roku“. „Nieboszczyk“ znajdował się w sąsiednim mieszkaniu, lecz żywy jeszcze i zdrow zupełnie. Był to pan Molteni, elektrotechnik, który objaśnił, że trumnę kupił dla siebie w ubiegłą sobotę, ma bowiem zamiar pozbać się życia. Policya zarządziła środki, ażeby zapobiedz w doprowadzeniu tych zamiarów do skutku. Sensacyjna wieść i niemiłej sensacyjnej odkrycie wywołało wielkie wrażenie wśród kumoszek całej dzielnicy i dom jest oblegany przez ciekawych, żądnych zobaczenia... żywego nieboszczyka.

■ **Trup w koszu.** Ze strony osób, które dobrze znały Tomaszewskiego, zamordowanego w Wilnie, piszą nam: „Od pewnego czasu liczni przyjaciele morderców Tomaszewskiego rozsiewają pogłoski, że zamordowany był szpiegiem. Jest to manewr, obliczony na pozyskanie sympatii dla sprawców ohydnej zbrodni. Tomaszewski był hulaką — to prawda; ale potwornego zarzutu szpiegowstwa w żadnym razie uczynić mu nie wolno. Ci, którzy kosztem pamięci zamordowanego pragnęliby oczyścić jego zabójców — krzywdzą przede wszystkim osoby żyjące, a niewinne, rodzinę Tomaszewskiego. Postępowanie takie tylko mianem niekczemności określić można“.

■ **Jubileusz ks. Kordeckiego.** Dnia 15 listopada, jak donoszą pisma warszawskie, w przeddzień 300 rocznicy urodzin Kordeckiego, na Jasnej Górze, będzie odprawione o godzinie 11 przedpołudniem uroczyste nabożeństwo w kaplicy Matki Boskiej, nazajutrz zaś uroczyste nabożeństwo w wielkim kościele z katechizmem za wszystkich zmarłych OO. Paulinów. Jak stwierdzają dokumenty klasztorne, zwłoki ks. Kordeckiego pochowane są pod kaplicą św. Antoniego. — „Dzwonok częstochowski“ zachęca do gromadzenia pamiątek po Kordeckim, „Ktoby posiadał cokolwiek związanego z pamięcią Kordeckiego — pisze „Dzwonok“, zrobi najszlachetniej, gdy złoży to w klasztorze Jasno-górskim“. Ks. przeor Rejman, powziął podobno myśl założenia muzeum pamiątkowego im. Kordeckiego.

○ **Pojedynek polityczny.** Właściciel ziemski na Węgrzech Solnay wyzwał na pojedynek porucznika Formankę z Przemyśla za obelżywe wyrażanie się w kawiarni o narodzie węgierskim. W ostatniej chwili pojedynek został odroczony, gdyż porucznik Formanek otrzymał od komendy swego pułku rozkaz powstrzymania się, aż do chwili wyjaśnienia czynionych Solnayowi zarzutów niehonorowości.

○ **Kandydat do tronu serbskiego,** nieprawdy syn króla Milana, znajduje się obecnie w Wiedniu pod opieką hr. Zichy'go. Ponieważ hr. Goluchowski sprzeciwił się przyjęciu jego do Teresianum, a także umieszczenie jego w szkołach kadeckich na Węgrzech się nie udało, więc hr. Zichy ma zamiar odwieźć Milana Christien do szkół niemieckich. Kandydat do tronu serbskiego liczy lat 15.

○ **Prawa językowe Słoweńców** zostały przez ministerstwo sprawiedliwości rozszerzone o tyle, że rozprawy sądowe, w których biorą udział Słoweńcy, toczyć się mają w języku słoweńskim.

Zmarli:

We Lwowie: Józefa z Dorszów Przybylska, lat 51. Cecylia Goldhammer ur. Szalit, zmarła we Lwowie mając lat 49. Pogrzeb w niedzielę o g. 11 z ul. Kraszewskiego 19.

W Stanisławowie: Zofia Myczkowska, uczennica VII kl. szkoły im. król. Jadwigi w 16 r. życia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8 arkusz powieści E. Roda pt. „Daremny wysiłek“.

Doniesiono nam, że szef firmy „Mais on de Blanc“ (w Grand hotelu), przybył tu z Paryża i Wiednia, sprowadzwszy z ostatniej chwili nowości, jak: Bluzki, halki, krawatki damskie, paski i etc.

W cyrku braci Truzzi w niedzielę wielkie galowe przedstawienie i benefis p. Rudolfa Truzzi, znanego ze swej prawdziwie nadzwyczajnej tresury koni.

Pani dr. Mira Ogórek ordynuje w chorobach kobiecych i wewnętrznych (plac Halicki 7).

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Nowe Wł. Reymonta** pt. „Powrót“ drukuje „Politik“ praska z d. 1. października, w tłumaczeniu niemieckim.

○ **Stefan Gacki.** „Rozdźwięki“. Warszawa, u Fiszera. 1903. Na kilkuset stronicach zanotował autor kilkaset najwykleszych zjawisk duchowego, nawiasem powiedziałszy niemożliwość marnego żywota, bohatera. Nagromadzone szczegóły nie dają nam jednak zaokrąglonej psychologicznej całości. Powieść ta, skrócona do rozmiarów noweli, możeby zajęła, taka jaka jest nuży jednostajnością.

Mimo najszczerzejszych chęci trudno znaleźć jakąkolwiek zaletę, bo zresztą wszystko to już było, a co ważniejsze — było lepsze. (Makusz).

Sejm.

(Posiedzenie z dnia 3 października.)

W kuluarach sejmowych i na sali widoczne ożywienie. Posłowie rozprawiają grupami. Komplet posłów liczniejszy chyba, niż przy otwarciu Sejmu. Znać, że clou tegorocznej sesji sejmowej budzi powszechne i żywe zainteresowanie. Wśród posłów istnieje zdaje się tendencja odesłania sprawy gimnazjum ruskiego w Stanisławowie napowrót do komisji. Za pretekst ma posłużyć zbyt powierzchowne rzekomo sprawozdanie komisji.

Galerye wypełnione, na drzwiach kancelaryi sejmowej widnieje rzadko ukazujący się napis: „Bilety rozdane“.

O godz. 10 m. 45 marszałek otwiera posiedzenie.

Przed porządkiem dziennym.

Po udzieleniu przez marszałka i Izbę urlopów kilku posłom, przydzielono petycje odpowiednim komisjom. P. Stapiński popierał petycję w sprawie zniesienia koleczyków, które ze względów weterynaryjnych wpinane są w uszy nierogaciznie, petycję gminy Korkówki w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, petycję gminy Białobrzegi w pow. krośnieńskim w sprawie pomocy i odpisania podatków z powodu klęski gradobicia. Popierali dalej petycję: p. Oleśnicki, p. Huryk (w sprawie budowy żelaznego mostu na Dniestrze), p. Teodorowicz.

Następnie odczytano interpelacye: p. ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie budowy nowej szkoły w Jablonce powiatu bohorodczańskiego; tegoż w sprawie budowy mostu na rzece Łomnicy na drodze z Perehińska do Podlutego i Kałusza; p. Oleśnickiego i tow. w sprawie interpretacji reskryptu namiestnictwa co do zakazu handlu domokrażnego nierogacizną; tegoż w sprawie nadużyć przy wyborach do Rady powiatowej w Drohobyczu; p. Potoczka w sprawie nienależytego funkcjonowania poczt; p. Huzy w sprawie niezłatwienia rekursu w przedmiocie konkurencji na budowę kościoła w Cieżkowicach.

Wniosek nagły.

P. Korol wnosi w drodze nagłej o udzielenie zapomogi pogerzelcom gminy Żółtańce powiatu żółkiewskiego.

Odpowiedź komisarza rządowego.

Z kolei udzielił marszałek głosu komisarzowi rządowemu. Wielkie poruszenie na sali; prawie wszyscy posłowie skupiają się koło komisarza, który odpowiada na interpelacyę metropolity ks. Szeptyckiego, w sprawie ilości ukwalifikowanych sił nauczycielskich ruskich. Komisarz zawiadamia: wszystkich ukwalifikowanych nauczycieli Rusinów jest 32, z tych 27 zajętych jest w gimnazyach (polskich, ruskich i niemieckich) 5 w szkołach realnych. Poczem przystąpiono do

porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

P. T. Cieński uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie rozszerzenia krajowego Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Oleśnicki uzasadniał z kolei swój wniosek w sprawie zmiany systemu dwutypowego szkół ludowych. Mowca uważa, że różnica typów wyższego lub miejskiego i niższego lub wiejskiego, zaprowadzona rozporządzeniem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej d. 7. marca 1903 L. 1741. Rozporządzenie to, według wnioskodawcy, jest ogromnie szkodliwem dla ludności wiejskiej, gdyż tamuje jej dostęp do szkół średnich. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Skomielna biała pow. Mylenickiego na pobór w r. 1903 dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 186 pr. przyjęto bez dyskusji.

Odczytano propozycję Wydziału, co do wyboru na członków Rady nadzorczej Banku krajowego pp.: Augusta Gorayskiego, Kazimierza Laskowskiego i dra Gustawa Romera.

W trakcie skutynium, przystąpiono do wyboru komisji reformy wyborczej; jednego członka do komisji szkolnej. Ks. Czartoryski wnosi, aby wybrać dwóch członków komisji szkolnej. Przyjęto.

Członków Rady nadzorczej Banku krajowego wybrano w myśl propozycji Wydziału krajowego. Do komisji reformy wyborczej (głosujących 85) wybrani pp.: Abrahamowicz, Bobrzyński, Górski, Jabłoński, Jaworski Apolinary, Moysa, Oleśnicki, Rutowski, Skałkowski, Stadnicki, Stapiński, Stojalowski, Trzeciecki, Vivien, Wodziecki.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad odpowiedzią komisarza rządowego na interpelacyę posła Krempe w sprawie wymiaru należności od kontraktów kupna i sprzedaży. Zabiera głos p. Bujnowski, który sprawę stawia na ogólnym gruncie ucisku podatkowego, jaki w kraju naszym panuje. Ankieta podatkowa zebrała dostatecznie wiele materiału w sprawie fiskalizmu podatkowego. Ludność włościańska oddawna skarżyła się na zbyt wielkie opłaty należnościowe tak przy spadkach i przy kupnie sprzedaży. Na interwencyę Koła polskiego uzyskano rozszerzoną następnie ustawę, która uwalniała od opłat przy przenoszeniu należności nieruchomości, jeśli zawartość jej nie przenosiła 5000 k. i jeśli właściciel sam w niej mieszkał i sam grunt uprawiał. Tymczasem, w wypadkach przytoczonych przez p. Krempe i tow., do ustawy tej władze podatkowe się nie zastosowały. Mowca krytykuje interpelacyę ustawy, na jaką powoływał się komisarz rządowy w swej odpowiedzi, która go nie zadowolniła. Zabrał następnie głos komisarz rządowy hr. Łoś, który bronił postępowania władz skarbowych w cytowanych w interpelacyi wypadkach. Nieprawidłowości, zdaniem komisarza, w postępowaniu władz nie było.

P. Oleśnicki wskazuje, że dyskusja nad jednym konkretnym faktem nadużyć władzy skarbowej wzrzuca dyskusję o całym wogóle systemie skarbowym. Dowodziło, jak wielką bolączką naszego kraju są te sprawy.

Korzyści, jakie daje ustawa ulgowa są iluzją, gdyż sprowadzają się do granic minimalnych. Natomiast skarb wziął daleko więcej, aniżeli rzekomo podarował, bo zatrzymał opusty od należności przy przeniesieniu większej własności i większych nieruchomości.

Fiskus austriacki stoi wobec naszego społeczeństwa na stanowisku nierzetelnego współkontrahenta. Jedną ręką się coś niby daje, a drugą daleko więcej bierze: to jest system austriacki.

Zresztą, jak się okazuje nawet tych małych ulg się nie daje, fiskus swoich przyrzeczeń nie dotrzymuje.

Zasada, która się stosuje względem osób prywatnych w wypadkach pobrania należności, które się nie należały, powinna być stosowana i względem władz skarbowych. Trzeba się starać o prawną odpowiedzialność władz skarbowych.

Mowie p. Oleśnickiego zewsząd potakiwano.

Wreszcie przyszła na porządek sprawa

gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Komisja szkolna, jak wiadomo przyszła z następującym wnioskiem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby przedłożenie o założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie ponowił wówczas, gdy wykazana zostanie dostateczna ilość ruskich ukwalifikowanych sił nauczycielskich, gdy wreszcie przez założenie nowych gimnazyjów usunięciem zostanie przepełnienie gimnazyjów polskich w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyśle, — wreszcie

wzywa się c. k. rząd do zaprowadzenia w istniejących gimnazyjach obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego.

Tem samem załatwionym jest wniesiony na bieżącej sesji sejmowej wniosek posła Barwińskiego o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, oraz petycja L. s. 158/901 Wydziału filii ruskiego

TYGODNIK POLSKI

najwytworniejsze pismo polskie. — Wychodzi we Lwowie każdej soboty.

8674

Kwartalnie 6 koron. — Adres: Lwów, ulica Podlewskiego 1. 6.

Tow. pedagogicznego w Stanisławowie w tej samej sprawie.

Zabiera głos p. Wojciech Dzieduszycki. Wskazuje on, że od czasu jak sprawę gimnazjum ruskiego w komisji szkolnej po raz pierwszy przed 1½ rokiem rozpatrywano, zasłży pewne zmiany. Jedno z gimnazjów polskich, na potrzebę którego wskazuje sprawozdanie, zostało założone.

W obecnej sesji, przerywanej wskutek obrad Rady państwa, posłowie nie mogli jeszcze należycie zastanowić się nad tą ważną sprawą. Podniosły się również wątpliwości, czy istniejące już gimnazja ruskie z istotnym pożytkiem spełniają swe wychowawcze zadanie względem młodzieży ruskiej. Komisja musi te wątpliwości wziąć pod rozwagę i określić, jakie możemy mieć rękojmię, że w gimnazyach ruskich da się zaprowadzić pożądane zmiany. Dlatego wnioskodawca jest za odesłaniem do komisji szkolnej z tem jednakże zastrzeżeniem, aby z powtórkiem sprawozdaniem jeszcze w ciągu bieżącej sesji przyszła. Mowca nie przesądza przynajmniej stanowiska, jakie Izba w sprawie tej zajmie.

P. Barwiński zgadza się na odesłanie sprawozdania, żąda jednak, aby komisja w ciągu dni 8 przyszła ze sprawozdaniem.

P. hr. Stadnicki w imieniu swoich przyjaciół politycznych oświadcza się również za wnioskiem p. hr. Dzieduszyckiego, sprzeciwia się jednak 8-dniowemu terminowi, jaki ma być wyznaczony komisji. Sprawa jest zbyt ważna, aby ją z takim pośpiechem traktować można.

P. Rutowski podnosi, że względy rzeczowe, które podniósł p. W. Dzieduszycki nie są wyczerpane. Jest cały szereg szkół średnich przepelnionych; nauczycieli również brak; garstka sił ruskich jest zajęta; w budżecie państwowym bez wiedzy Sejmu wstawiono kwoty na gimnazjum ruskie. (Oklaski).

Wszystkie te momenty wskazują na konieczność ponownego rozpatrzenia sprawy gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Mowca sprzeciwia się 8-dniowemu terminowi, jaki proponuje p. Barwiński.

P. ks. Stojanowski radzi komisji zastanowić się, czy nie lepiej byłoby zamiast gimnazjów ruskich zakładać gimnazja utrakwistyczne. Popiera również wniosek obowiązkowego zaprowadzenia nauki języka polskiego w gimnazyach ruskich, a ruskiego w gimnazyach polskich. Mowca imieniem swej grupy popiera wniosek p. Dzieduszyckiego.

Referent p. T. Cieński przyłączył się również do tego wniosku, podniósł jednocześnie konieczność rozciągnięcia baczniejszej kontroli nad gimnazjami ruskimi i potrzebę zaprowadzenia nauki obydwóch języków krajowych tak w polskich, jak ruskich gimnazyach.

Marszałek zarządza głosowanie. Komplet posłów w Izbie niemal pełny.

Wniosek p. hr. W. Dzieduszyckiego przyjęto jednogłośnie. Za dodatkiem p. Barwińskiego głosowali tylko posłowie ruscy wraz z metropolitą Szeptyckim. O g. 1 m. 15 przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

Posłowie już jednak nie ciekawi rozpraw, przeważnie wychodzą. Marszałek wśród śmiechów przypomina, że posiedzenie trwa dalej.

Interpelacya w sprawie włosci rentowych.

Interpelacya, którą wniesiono do Wydziału krajowego w sprawie włosci rentowych, uzyskała 93 podpisów poselskich.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Car Mikołaj II. w Austrii.

Mürzsteg. (Tel. wł.) Dzisiejsze polowanie odwołano z powodu fatalnej pogody.

Mürzsteg. (Tel. wł.) Sekretarz rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Lamsdorfa, ochmistrz dworu, Sawiński, oświadczył reprezentantowi „Neues W. Tagblattu“, że obecnie rokowania Lamsdorfa i Gołuchowskiego stanowią niejako ciąg dalszy zeszłorocznych układów obu ministrów, które toczą się na podstawie projektu reform, przesłanego w swoim czasie W. Porcie. Rezultat obecnych konferencji będzie podany do publicznej wiadomości przynajmniej w ogólnych zarysach. Na zapytanie dziennikarza, co się stanie na wypadek, gdyby Turcy nie zechcieli, czy nie mogła wypełnić zaleconych jej reform — odpowiedział p. Sawiński, że tej ewentualności wcale nie brano obecnie pod rozwagę, gdyż istnieje głębokie przekonanie, że Turcy im opierać się nie będzie.

W podobnym duchu utrzymane relacje zamieszcza także dziś „N. fr. Presse“.

Mürzsteg. (TBK.). Obaj monarchowie udali się dziś o godz. 4¼ rano na polowanie, a powrócili o godz. 9¼. W polowaniu wzięli udział hr. Gołuchowski i sekretarz ministerjalny rosyjski Sawiński. Natomiast minister Lamsdorf i ambasador austro-węg. w Petersburgu br. Aerenthal pozostali w Mürzstegu.

Mürzsteg. (TBK.). Car opuszcza dziś Austrię i wraca do Darmstadtu.

Mürzsteg. (TBK.). Dłuższe konferencje ministrów Lamsdorfa i Gołuchowskiego wypełniły dzień wczorajszy. Wczoraj je też ukończono i jak zapewniają, uzyskano jednomyślne porozumienie co do wszystkich momentów politycznej sytuacji.

Pogrom żydów w Mohylowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości, jakie nadeszły tu z Mohylowa, są bardzo skąpe i ograniczają się przeważnie do informacji, czerpanych z „Czernowitzer Ztg.“. Obiegają wprawdzie po Wiedniu fantastyczne pogłoski o rzezi żydów, ale trudno je na serio traktować. Prześladowania żydów, jakie się obecnie zdarzają w Rosji, oburzają tutejszą opinię publiczną i wyrazem tego są głosy prasy liberalnej, z okazji pobytu cara w Austrii.

Wizyty dworskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zapewniają, że nastąpiło już pojednanie pomiędzy królem Leopoldem belgijskim a cesarzem Franciszkiem Józefem. Wkrótce przybędzie tu król Belgii z oficjalną wizytą.

Rzym. (Tel. wł.) Urzędowo zapewniają, że car Mikołaj przybędzie tu 23 b. m. popołudniu w odwiedziny do króla Wiktora Emanuela i zabawi tu do 27 b. m. Z rosyjskiego poselstwa przy Watykanie — car pojedzie do Watykanu i złoży wizytę papieżowi Piusowi X.

Paryż. (Tel. wł.) Ustalono już ostatecznie program przyjęć i uroczystości, z okazji pobytu króla włoskiego i jego małżonki, który nastąpi, jak wiadomo, w połowie bieżącego miesiąca.

Darmstadt. (Tel. wł.) Z okazji zapowiedzianego na 7 bm. ślubu ks. Andrzeja greckiego z ks. Alicją Battenberg, zaczynają się zjeżdżać przedstawiciele rozmaitych dworów. Jutro przybywają tu królestwo greckie, królowa Anglii oraz wielu z książąt rosyjskich i niemieckich.

Londyn. (Tel. wł.) Zapowiadają, że 15 listopada uda się jacht „Victoria and Albert“ do Portsmouth, celem wzięcia na pokład króla i królowej Włoch. Królestwo włoskie zabawią w Londynie do 20 listopada.

Czy Bodnar?

Stanisławów. (Tel. wł.) W Lilienfeld w N. Austrii, przytrzymano jakieś indywiduum, mniemające się Dolnickim. Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, iż przyaresztowany tam Dolnicki może być poszukiwanym przez tutejszy sąd Bodnarem, sprawcą kradzieży aktów mobilizacyjnych, zażądano zatem stamtąd dokładnego rysopisu sprytnego rzezimieszka.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja sejmowa zażądała na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu zwolnienia następnego na śiodę. „Dziś“ posłowie przyłączają się do opozycji, która w ten sposób zyskuje pewną ilość głosów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję, nieobecność hr. Khuena na śniadaniu dworskim w Schönbrunnie, wydanem na cześć cara, wywołuje w sferach dworskich wielkie niezadowolenie. Obawiają się tam, aby nieobecności przedstawiciela rządu węgierskiego nie poczytali rząd rosyjski za objaw niechęci ze strony Węgier do Rosji, oraz za ustępstwo Khuena wobec austro-rosyjskich dążeń na Węgrzech.

Wieści z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Ludwik Śliwiński, dyrektor teatrów rządowych, otrzymał dymisję. (Jest to wiadomość dość niespodziewana. Śliwiński, przedtem reżyser teatru Małego (operetki), przed paru laty dzięki szczególnemu poparciu sfer rządowych, dostał się na stanowisko dyrektora artystycznego teatrów Rozmaitości i Małego. Właściwie stanowisko to stworzono dla niego, dawniej bowiem teatry te miały kierownictwo osobne. Przemawiały za nim zalety administratora, artysty, wszakże był miernym, a człowiekiem zbyt mało liczącym się ze

skrupułami politycznymi. Dlatego nie miał poparcia w opinii publicznej. Wiadomość o jego dymisji przyjęta będzie z zadowoleniem. Red.)

Jubileusz.

Kraków. (Tel. pryw.) Dyrektorowi gimnazjum św. Anny, Leonowi Kulczyńskiemu, z okazji ukończenia 30 lat służby w zawodzie nauczycielskim, składać będą jutro profesorowie zakładu i młodzież szkolna życzenia podczas osobnej uroczystości.

Powołanie rekrutów.

Kraków. (Tel. pryw.) Magistrat krakowski ogłosił dziś zawiadomienie, aby wszyscy rekruci, zaasenterowani w czasie od 1 stycznia br., ci co otrzymali kartki powołania i którzy nie otrzymali, zgłosili się 12 bm. w koszarach arcyks. Rudolfa.

Etnograf amerykański w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Przybył tu z Chicago docent tamtejszego uniwersytetu dr. Joe O'Marly, celem zastosowania wyników swoich badań etnograficznych do uregulowania kwestyi emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn.

Dr. O'Marly urodzony z Polki, emigrantki, po-prawnie włada językiem polskim. Zamierza on odwiedzić także Lwów i Kraków, celem nawiązania tam bliższych stosunków.

Podróż przywódców boerskich do Indyi.

Londyn. (TBK.) Jak donosi „Standard“ z Kapsztadu, Botha zapowiedział na pewnem zgromadzeniu, że on, Dewet i Delarey udadzą się wkrótce do Indyi, aby mieszkających tam Boerów, którzy nie chcą pogodzić się z nowym stanem rzeczy, nakłonić do powrotu do kraju. Słychać, że generałowie dnia 15 października odjadą do Indyi, a stamtąd udadzą się do Europy.

Po zamknięciu numeru.

Nagła śmierć. Dziś w południe przyszedł na stację ratunkową inż. Zygmunt Sulkowski, prosząc o pomoc, gdyż zrobiło mu się słabo. Nagle padł i po chwili skonał. Przyczyną śmierci był udar serca.

W stanie zdrowia p. W. Szydłowskiego, dyrektora „Związku przemysłowego“ nastąpiło, jak się dowiadujemy, znaczne polepszenie.

Rozmaitości.

✕ **Sila przyzwyczajenia.** Francuski powieściopisarz Flaubert, bawiąc ubiegłego lata w pewnej wiosce normandzkiej na studiach tamtejszego ludu, zapoznał się przy tej sposobności z dwoma miejscowymi listonoszami, z których jeden opowiadał mu, że od pięćdziesięciu lat przebiega codziennie dwadzieścia kilometrów. „Pięćdziesiąt lat!“ zawołał zdziwiony Flaubert. „No, no, czy mgdy nie miał pan przez ten czas urlopu?“ „O, miałem“, brzmiała odpowiedź, „co roku dwa tygodnie“. „A więc, musiał pan zapewne ten czas zużytkować na wypoczynek?“ „Ach nie“, odpowiedział listonosz, „nigdy tego nie robiłem. Byłoby to dla mnie zbyt trudne. A że nie miałem zresztą nic innego do czynienia, przebiegałem codziennie moją zwykłą przestrzeń z zastępującym mię kolegą“.

✕ **950 kilometrów bez przerwy.** Dosyć ciekawego „raidu“ samochodowego dokonał Lexton Hunter, członek angielskiego Klubu samochodowego, wskutek zakładu, polegającego na przejechaniu samochodem przestrzeni powyżej 500 mil bez zatrzymywania metoru. Wyjechałszy z Londynu we wtorek rano o godz. 9, przybył p. Hunter do Iverness (Szkocya) we środę wieczór, bez wypoczynku i przerwy. Przebyta przestrzeń wynosi 947 kilm. (588 mil angielskich), zakład więc wygrał ten pałac wspaniale. Trzeba jeszcze dodać, że średnia szybkość wynosiła 26 kilm. na godzinę i że drogi były bardzo złe.

✕ **Kuncyt, właściwie „Kuntzt“** nazywa się nowy gatunek drogiego kamienia, znaleziony w Kalifornii, przez dr. F. Kuntzego, prezesa klubu mineralnego w Nowym Jorku. Nowy kamień błyszczy w ciemności, jest na wpół przezroczysty i ma barwę mleczno-białą.

✕ **Polityka i muzyka.** Balfour, głośny dziś angielski mąż stanu jest najlepszym muzykiem między politykami, autorem cennych studyów o Haendlu. Dzienniki angielskie zaznaczają jednak, że muzykalność rzadko chodzi w parze ze zdolnościami politycznymi i przypominają, że lord Beaconsfield nie mógł nigdy odróżnić walcia Straussa „Nad błękitnym Dunajem“ od „Marsylianki“.

Najnowsze!

Bluzki, Halki, Kapelusze damskie, Płaszczki, i Sukienki dzieciinne i wszelkie dodatki do krawiecczynny

poleca najtaniej

Maksa Goldberga

Lwów, ulica Halicka 9.

Na sezon terazniejszy!

Materye wełniane i jedwabne na suknie damski Cybeliny w najnowszych kolorach na kostymy, flanelę, barchany francuskie, chustki zimowe, Schirtingi płótna i stołowej bielizny na kompletne wyprawy ślubne, z pierwsz. fabryk, dywany, franki, kapy i materye na meble w największym wyborze poleca najtaniej

MAJER WIDRICH -- Lwów -- ulica Żółkiewska.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WWPP. Szacher Bursztyn Nadwórna, Rododendron, Gógorński, Henryk R. Strzy, Prenumerat 1339, Abonent z Kuźminy, Urbanowski, Karol Kręglewicz — Jasio, Dr. S. G. Drohobycz, Lempert prawnik w Żurawnie: Losy WPanów nie są dotąd wylosowane.

Maryja Zerygiewicz — Kołomyja: Wspomniany bank nie jest nam znany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodziecki z Krakowa, hr. S. Piniński z Grzymałowa, hr. S. Tarnawski z Krakowa, hr. J. Tarnawski z Dzikowa, hr. A. Starzyński z Dąbrowki, hr. A. Starzyński z Plazowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, M. Garapich z Trębawli, J. Jędrzejowicz z Jaksinka, W. Gniewosz z Kent, J. Gnoiński z Krasnego, hr. K. Szeliski z Kozowej, J. Swetlik z Eger, J. Heros z Krakowa, J. Welt z Czerniowiec, S. Moysa z Rudnik, J. Mizewska z Tuczempy, S. Wybranowska z Kunie, J. Bret z Paryża, A. Szelągowski ze Lwowa, J. Borzemski z Rzepińca, M. Osada z Bearabii, J. Gnoiński z Cieszanowa, F. Bujnowski z Pilzna, E. Lityński z Litwinowa, K. Lipiński z Kamienicy, hr. K. Mieroszewski z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego

Dr. A. Gabryszewski

8397

powrócił i ordynuje od 4—5 popoł. Akademicka 14, I. p. Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6.

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym odbywa się od 7—9½ z rana i od 2—6 pop.

ul. Trzeciego Maja 1. 2, I. p. 8753 5

Lekarz - dentysta **Dr. S. Rappaport**

ul. Syktuska 1. 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 8335 10

Dr. Hescheles

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił i ordynuje od 11—12 przed i 3—5 popoł. Słowackiego 3. 7732 1

Dr. S. STAUBER

8684

powrócił i ordynuje w chorobach limfatycznych, skroficznych, gruźliczych i pochodzących z zanieczyszczenia krwi we Lwowie ul. Skarbowska 2, (naprz. teatru)

Adwokat **Dr. GIREK**

mieszka obecnie

8166

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, pięgi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Przeniosłem się na stałe mieszkanie do lecznicy

Maryówka pod Lwowem, w której przyjmuję chorych przez rok cały. We Lwowie bywam w poniedziałki, środy i piątki od 3—5 przy ul. Długosza 1. 1, parter. — Telefon we Lwowie 684. 8515 8

Adres: MAKYÓWKA-Lwów 14, Telefon 572.

Dr. Józef Zakrzewski.

Ważne dla rolników!

Trucizny na myszy polne

Galki fosforowe, Pszenicę strychninową z sacharyną, nieszkodliwą truciznę dla ludzi i zwierząt domowych.

„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „**TLEN**“
Lwów-Zamarstynów. 11

„Dom Polski“

Pierwszorządny pensjonat

— W RYMIE —

Via Leopardi 17.

8019 16

W zdrowym miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszelkstronniepołączenia tramwajowe. Ceny umiarkowane

KARLSBAD.

8622

Dr. Leon Kropf wykonywa praktykę kąpielową jak w ubiegłych latach, także zimową porą.

Po co jechać do Badów !!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, żiołowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską, używać w 3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego,
Lwów Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

Wszędzie do nabycia
Brady's Kalodont

1144 32

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

W wypadkach braku apetytu, przeszkodach trawienia, osłabienia żołądka, bólu głowy (z żołądka), nudów, obstrukeyi i innych cierpieniach żołądka i niedyspozycjach są

Brady'ego krople żołądkowe (Maryacelskie)

doskonałym, wypróbowanym środkiem. — Proszę żądać wyraźnie Brady'ego kropli żołądkowych. — Do nabycia w aptekach, gdzie nie ma, wprost z apteki C. Brady. Wien I., Fleischmarkt 1. — Cena 1 flasz. 80 hal., 1 gr. flasz. kor. 1.40 wraz z przepisem użycia. 8846 12

Bad Nauheim Willa Wanda

Została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej willa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, poczynawszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka

3379

Helena Szczepanowska.

Pepi Zuckerberg

Ludwik Hoffman

LWÓW

BIELSK

zareczeni.

8851 1

Sprostowanie.

W Nrze 435 „Słowa Polskiego“ z 19 września r. b. umieszczono ogłoszenie, w którym powiedziano, że na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa „Pomoc wzajemna urzędników pracujących w przemyśle naftowym“ odbytem w Boryslawiu dnia 6 września r. b. uchwalono na wniosek komisji nadzorczej rozwiązanie Towarzystwa. Ogłoszenie to o tyle nie jest prawdziwym, że na tem Walnem Zgromadzeniu, nie uchwalono rozwiązania Towarzystwa, a tylko uchwalono zwołać nowe Walne Zgromadzenie, na porządku dziennym którego będzie postawiony wniosek o rozwiązanie Towarzystwa.

Ponieważ Wydział Towarzystwa nie chciał dalej sprawować swoich funkcji, przeto na wniosek ustępującego Wydziału, wybrano nie Radę nadzorczą, lecz komisję złożoną z trzech członków, której zadaniem było przejęcie majątku i bieżących spraw, jakoteż zwołanie Walnego Zgromadzenia na którym postanowionem będzie o dalszych losach Towarzystwa.

Józef Leniecki. Władysław Zdanowicz.

Mieczysław Longchamps.

8875 1

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 października.

Z powodu uroczystego święta izraelskiego był ruch obrotowy na tutejszym targu bardzo słaby a ilość uczestników bardzo mała. Mimo to zdołały się notowania utrzymać na ostatniej wysokości bez względu na coraz bardziej gmatwające się stosunki na Węgrzech.

Pogłoski o powołaniu Weckerlego lub Szella utrzymują się uparczywie w sferach finansowych i ta okoliczność przyczynia się prawdopodobnie najwięcej

do podtrzymania tendencji. Przemawiają za tem także znaczniejsze zlecenia z Pesztu głównie dla węgierskich walorów i renty koronowej, w której transakcyje były bardzo znaczne.

Niemniej wpłynęła na utrzymanie notowań treść toastów zamienianych w Schönbrumie z której wnosić można, na zupełne porozumienie między kierującymi sferami w Austrii i Rosyi. Targi zagraniczne pozostawały bez wpływu i nie nadeszły żadnych doniesień, któreby mogły wpłynąć na ustalenie kierunku. Cały przebieg interesów ograniczał się przeto na siły miejscowe i liczył się tylko ze stosunkami i wpływami lokalnymi, wyjąwszy walorów tureckich i bułgarskich, które poszły wyżej na znacznie lepsze widoki co do sytuacji na półwyspie bałkańskim. Walory naftowe pozostały przy poprzednich podwyższonych kursach mimo nie bardzo zachęcających doniesień o postępie układów kartelowych. Obróty zakończono w usposobieniu wprawdzie bardzo spokojnem ale przeważnie dość pewnem.

Handel z Lewantem. Korespondent „Dobrobytu“, pisząc o upadku handlu eksportowego monarchii austro-węgierskiej do Lewantu, podaje następujące informacje, dotyczące Galicji: Dla kraju naszego Wschód nie jest „terra incognita“, znają ten teren dobrze bielskie fabryki sukna, pracujące tutaj z doskonałym rezultatem od szeregu lat. Sukno to znane, w handlu powszechnie pod nazwą „Biliter Tuch“ nie znalazło dotąd żadnej konkurencji. Nie myślcie jednak, aby nie robiono w tym względzie usiłowań, aby nie ponoszono ofiar nawet. Ale cóż... kiedy nie udało się. Skąd to pochodzi? Nie umiem na to oczywiście odpowiedzieć, mogłyby coś jednak o tem powiedzieć Reichenberg, Berno, Jägerndorf itd., które to okolice próbowały absolutnie wyrabiać u siebie „genre“ sukna bielsko-bielskiego wydając na próby i eksperymenty sporo grosza, a jednak naśladownictwo nie powiodło się. Jeden z bardzo wybitnych kupców — importerów sukna orientального (Biała-Bielsko) w Smyrnie, wyraził wobec mnie przypuszczenie, że może tajemnica wyrobu leży w specjalnym gatunku wody do fabrykacji używanej, oprócz oczywiście doświadczenia i rutyny, opartej na szeregu lat. Nie wiem, stwierdzam tylko, że dziesiątki fabryk bielsko-bielskich sprzedają swoje sukna na ubranie chłopów tureckiego, potrzebującego na nie zawsze 6—10 metrów z powodu oryginalnego, a obfitego fałdowania się.

Zniżki przewozowe dla miejscowości, dotkniętych klęskami elementarnymi zostały, jak doniosły depesze, przyznane przez ministerstwo kolei, wskutek starań centralnego komitetu ratunkowego T. K. R. Szczegóły, odnoszące się do tej wyjątkowej taryfy, podaje dodatki do nr. 19 „Przewodnika kółek rolniczych“ z d. 1 b. m.

Wszelchświatowa produkcja masła. „Recueil de statistique“ podaje następujące dane o wszelchświatowej produkcji masła.

Kraje, zamieszkałe przez ludy rasy białej, mają krów co najmniej 63,880,000, które dają corocznie 2,640,000 tonn masła i sera, wartości 6,407,500,000 franków. W Europie, według obliczeń wspomnianego pisma, jest 44,850,000 krów, które dają 1,845,000 masła, gdy konsumpcja dochodzi do 2,060,000 tonn.

W Stanach Zjednoczonych liczba krów wynosi 15,940,000; produkcja masła sięga 610,000 tonn, konsumpcja 530,000 tonn, czyli, że na eksport pozostaje 30,000 tonn. W Kanadzie 1,900,000 krów daje 130,000 tonn masła, z których do Europy idzie 60,000 tonn. W Australii liczba krów wynosi 1,100,000; ludność tamtejsza pożywa 50,000 tonn masła.

Z państw europejskich najpoważniejszym konsumentem masła jest Anglia, która potrzebuje rocznie 510,000 tonn, a od swych 3,950,000 krów ma tytuło 200,000 tonn masła. Taką samą ilość masła ma Francja od 5,000,000 krów; roczna konsumpcja dochodzi we Francji 270,000 tonn.

W Austrii hodowla stoi jeszcze niżej; z mleka od 6,000,000 krów wyrabiają tam masła tylko 170,000 tonn. W Rosyi liczba krów wynosi 10,000,000, produkcja masła 350,000 tonn, konsumpcja wewnętrzna 345,000 ton, pozostałe 5,000 tonn idą do Anglii.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8— do 8.10, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6.50 do 6.60, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5— do 5.25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5.25 do 5.40, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 6— do 5.25, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 8.75 do 9—, letni — do ——. Siemię lniane 9— do 9.25. Siemię konopne 6.75 do 6.90. Konieczyna czerw. prima 50— do 53—, średnia — do ——. Konieczyna biała prima 60— do 75—, średnia — do ——. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch od gotowania: Wiktorya 8— do 8.25, zielony 8— do

Bieliznę meżką, Krawaty, Rękawiczki, Laski, Parasole

poleca: Skład kapeluszy i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie

ul. Sławkowska 1. 3. Hotel Saski. Tel. 516.

Płótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuuki i metry

Barchany białe i kolorowe, Flanelki francuskie do prania oraz wyroby włóczkowe i trykotowe

polecają najtaniej

następcy

8907

A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys

we Lwowie, (Hotel Europejski).